Nr. 56. We Lwowie Wtorek dnia 25 Lutego 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7. Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 40 marek — kwartalnie 13 marek 40 gr. — Do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 75 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse, i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Dauba; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 22 ... de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Ogłoszenia z Galicji, nadesłane i inne prywatne komunikaty po kresce za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i klepy 2 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane: 30 ct. od wiersza

Z chwili bieżącej.

Lwów 24. lutego.

Oznaki zewnętrzne są tego rodzaju, jak gdyby się doprawdy zanosiło na rychłe załatwienie reformy wyborczej. Zaledwie *w pleno* ukończono pierwsze czytanie projektu rządowego i uchwalono odesłać go do komisji, już komisja ta się zebrała i rozpoczęła obrady. Pospiech to w każdym razie chwalebny.

W sobotę odbyło się tedy pierwsze posiedzenie komisji dla reformy wyborczej, w obecności prezydenta ministrów hrabiego Badeniego, ministra dra. Rittnera i szefa sekcji Sagasera. Przewodniczył zrazu poseł Jędrzejowicz. Komisja przystąpiła przedewszystkiem do wyboru przewodniczącego w miejsce barona Widmanna, który, jak wiadomo, złożył mandat poselski. Na 31 głosujących hrabia Kuenburg otrzymał 27 głosów i został wybrany przewodniczącym.

Po ukonstytuowaniu się komisja przystąpiła do dyskusji.

Przebieg rozpraw znany czytelnikom z dość treściwych telegramów i nie ma najmniejszej potrzeby szczegółowo się niemi zajmować. Sens moralny poszczególnych enuncjacyj jest ten, że stronnictwa obstają przy stanowisku, jakie zajęli ich rzecznicy przy pierwszem czytaniu w izbie. Niemniej jednak prawie wszyscy chcą przystąpić do rozpraw szczegółowych, jedni z większem, drudzy z mniejszem zastrzeżeniem — przyrzekając natomiast w samej rozprawie szczegółowej starać się o przeprowadzenie zmian i poprawek, odpowiadających ich stanowisku politycznemu i narodowemu. Że niektóre z zaznaczonych i już teraz zapowiedzianych poprawek zasługują na uwzględnienie, to nie ulega wątpliwości. Czytelnicy nasi są chyba do tego stopnia domyślni, aby wiedzieć, do jakich to odnosimy poprawek. My w obecnej ordynacji wyborczej jesteśmy skrzywdzeni i my przedewszystkiem mielibyśmy prawo domagać się, aby w chwili, gdy parlament przystępuje do reformy wyborczej, naprawiono dawne krzywdy. Zaznaczyliśmy już przy innej sposobności, jakie obecnie ma do spełnienia zadanie Koło polskie. Ale z drugiej strony przyglądnąwszy się bliżej tendencjom poszczególnych stronnictw na wypadek, gdyby dla zamierzonych poprawek nie uzyskały aprobaty większości. Na razie mowcy zaznaczali, że przystąpią do dyskusji szczegółowej warunkowo i z zastrzeżeniem. A jeżeli się te warunki nie ziszczą? Żądanie jednych rozbije się niewątpliwie o opór drugich. Cóż wtedy będzie? Czy stronnictwo dotyczące wyciągnie z tego wszystkie konsekwencje, czy zdaremni ono całą reformę? Na pytanie te nie ma dotychczas stanowczej odpowiedzi. Dyskusja nie wyszła jeszcze poza ramy teoretyczne i akademickie i dlatego ciekawi jesteśmy dalszego ciągu, który nastąpi.

Dziś już nie ulega prawie wątpliwości, że Włosi znajdują się w przededniu niemal katastrofy na terenie włosko-afrykańskim, od której może ich ocalić chyba jaki czyn bohaterski. Dwa ważne momenty faktu zakomunikowały nam depesze wczorajsze; jednym jest to, że ... na tyłach pozycyj włoskich, który odcina odwrót jen. Baratieri'emu; drugim odrywanie się sprzymierzonych rasów, który stają teraz po stronie zwycięzkiego Menelika. Są to rzeczywiście objawy nader niebezpieczne dla Włochów. Jeżeli bowiem wybuchnie powszechne powstanie, wówczas stanie się istotnie to, czego domagał się w warunkach swoich Menelik, a mianowicie, że Włosi cofnąć się muszą do Massawy i ograniczyć na pobrzeżnych posiadłościach. Groźby zaś Włochów o zalaniu Abisynji wojskiem są czczemi, gdyż świeżo przywrócona równowaga budżetu nie wytrzymałaby takiego przedsięwzięcia.

Wobec tego p. Crispi przestał już ociągać się ze zwołaniem parlamentu. Przedtem liczył on wiele na jakieś świetne znów zwycięstwo w rodzaju Senafe, odniesione przez jen. Baratierego, a nie chciał budować dalszej swojej taktyki, lecz widoki te na teraz rozprysły się zupełnie. Tymczasem coś koledzy premjera nie przestają nalegać na niego, aby wreszcie naznaczył termin zwołania parlamentu. Zwłaszcza gorącym pod tym względem jest minister robót publicznych Saracco, który miał oświadczyć, że jeżeli w ciągu trzech dni nie będzie oznaczony termin zwołania parlamentu, wówczas poda się do dymisji. Nie chce on brać na swoje barki odpowiedzialności za dalszą akcję i radby wysłuchać opinji parlamentu. Crispi usiłował wpłynąć na Saracca za pośrednictwem prezesa izby Fariniego, lecz nie doprowadził to do żadnego skutku. W ten sposób urodził się termin 5. marca dla zwołania izb. Jeżeli do tej daty jen. Baratieri nie odniesie świetnego zwycięstwa nad Menelikiem, wówczas położenie gabinetu p. Crispiego stanie się prawdziwie krytycznem. A jak widzimy z depesz, do zwycięstwa w Afryce dalej, aniżeli do klęski.

Podaliśmy już w krótkiem streszczeniu zawartość dokumentów, ogłoszonych przez rząd angielski. Świat dowiaduje się z nich dwóch rzeczy. Po pierwsze widocznem jest, że wszystkie państwa powstrzymywały zapał Anglji, która przez całą jesień zwala się naprzód, budząc niezasadnicze nadzieje pośród ludności ormiańskiej. Powtóre widzimy jasno, że nietylko Ormjanie dali się wywieść w pole. Złudzeniu uległ także sułtan, który był silnie przez czas jakiś przekonany, że Anglja gotowa jest użyczyć mu czynnej pomocy do uporządkowania wzburzonych prowincyj. Zabawne wrażenie robi naleganie Turków o tę pomoc i ciągłe wykręcanie się Anglików, którzy czuli, że są opuszczeni od wszystkich. W początkach listopada przesłał do Londynu sekretarz ambasady, Herbert, relację, iż wielki wezyr wyraził życzenie uzyskania pomocy angielskiej, na co Herbert odpowiedział, iż przyjacielskie rady Anglji kilkakrotnie uwzględnione nie zostały; obecne położenie wywołane zostało sprzeczną ze wszystkiemi ostrzeżeniami polityką Porty. Dnia 11 listopada zawiadomił Herbert lorda Salisbury'ego, iż sułtan w sposób naglący wzywa pomocy Anglji. Sułtan — pisał Herbert w swem sprawozdaniu — oskarża Armeńczyków, że przez bunty i intrygi przeszkadzają wprowadzeniu reform; również uskarżał się sułtan na niesprawiedliwe zarzuty prasy angielskiej, powtarzające się pomimo najszczerszych usiłowań z jego strony; 15 listopada donosi Herbert Salisbury'emu, iż sułtan zaprzecza, jakoby się miał sprzeciwiać planowi reform Saida baszy; to raczej Porta postępuje błędnie, nie stosując się do polecenia sułtana. Wszystkie te umizgi Turków, jak wiadomo, na nic się nie zdały.

Pia desideria ruskie.

Ze strony posłów ruskich wpłynęły na ostatniej sesji trzy wnioski do laski marszałkowskiej, dotyczące rozszerzenia w różnych kierunkach nauki języka ruskiego.

P. **Barwiński** domagał się w jednym z wniosków uchwalenia rezolucji do rządu; o ustanowienie tak na uniwersytetach, jako też w większych miastach kursów nauki języka ruskiego, oraz zaprowadzenia komisyj egzaminacyjnych z języka ruskiego dla wszystkich urzędników i kandydatów na urzędników państwowych i autonomicznych. Wniosek ten, przekazany komisji administracyjnej do załatwienia, został szczęśliwie w komisji pogrzebany, zatem niech spoczywa w spokoju.

Drugi wniosek p. Barwińskiego dotyczył żądania wprowadzenia obowiązkowej nauki języka ruskiego we wszystkich szkołach średnich w naszym kraju. P. Barwiński motywując swój wniosek podniósł między innemi, że „zarówno stosunki krajowe, jak praktyczne potrzeby, jak i względy oświaty przemawiają za tem, by młodzież szkolna w kraju naszym znała oba języki krajowe."

W komisji szkolnej, której wniosek ten przekazany został do załatwienia, objął referat tego przedmiotu poseł Stanisław Tarnowski. Na podstawie jego referatu, komisja szkolna, nawiązując do słów wypowiedzianych, a wyżej przytoczonych p. Barwińskiego, oświadczyła, że nie przeczy bynajmniej ani tych stosunków, ani tych potrzeb praktycznych, ani tych względów oświaty — uznaje raczej, że dla ludzi dorosłych, w nader licznych zawodach, znajomość obu języków krajowych byłaby bardzo przydatną; ze względów oświaty, dla części przynajmniej, czy to uczącej się młodzieży, czy ludzi dorosłych pożądaną. Komisja nie może jednak również śmiało twierdzić, że obowiązkowa nauka obu języków jest tym właśnie środkiem, któryby do celu niewątpliwie prowadził. Przeciw obowiązkowej nauce drugiego języka zachodzą wątpliwości niemałej wagi. Pierwszą — jest zdaniem komisji — liczba, i tak już wielka, przedmiotów i godzin w szkołach średnich. Tych jest tyle, że dotąd powszechnie, nawet między nauczycielami, odzywa się zdanie, że uczniowie są przeciążeni naukami. Gdyby się nawet chciało uważać to zdanie za przesadzone, to zawsze zostanie fakt, iż przedmiotów jest wiele, że one z wielką trudnością tylko i ze szkodą dla zakresu i dla pogłębienia każdego z nich, muszą się wtłoczyć w liczbę godzin dziennych i tygodniowych. Gdyby można tę liczbę zmniejszyć, byłoby to dla fizycznego zdrowia, a może i dla gruntowniejszego wykształcenia uczniów dobrze. Zdaniem komisji szkolnej, zmniejszyć liczby godzin nie można, ale powiększać ją jest niepodobieństwem fizycznem i niepodobieństwem ze względów tak dydaktycznych, jak i psychologicznych. Obarczać uczniów nadmierną masą przedmiotów i godzin nauki, to znaczy naprzód narażać całe zdrowie, a powtóre prowadzić ich do znajomości wielu rzeczy, ale do znajomości powierzchownej i płytkiej, a taka nie jest dobrą ani dla ich przysposobienia do zawodu, ani wreszcie dla ich charakteru.

Komisja sądzi, że to, co jest dziś, czyli dowolna nieobowiązkowa nauka drugiego języka, lepiej, bo rzetelniej prowadzi do celu, do tej znajomości obu języków, która jest uzasadniona i stosunkami kraju i praktycznemi potrzebami zawodów. Nie każdy uczeń, jednakże uczy się dziś drugiego języka, ale ten, który się go uczy, robi to z własnej i rodziców czy opiekunów woli, z przekonania, że mu ta nauka potrzebna. Bierze się — zdaniem komisji — do niej bez przymusu, zatem bez niechęci. Ani on, ani rodzice, czy opiekunowie, nie mogą się skarżyć, że szkoła go obciąża jeszcze jednym przedmiotem. Komisja stwierdza zresztą, że ten sposób dziś praktykowany, jest wcale skuteczny. Liczba uczniów, zapisujących się dobrowolnie na naukę drugiego języka krajowego, zwłaszcza w zachodnich gimnazjach, wzrasta stale i znacznie. Komisja zapytuje dalej, czy przy usposobieniu naszej młodzieży, polskiej jak ruskiej, **n a k a z, p r z y m u s, n i e w y w o ł a ł y b y s k u t k u p r z e c i w n e g o t e m u, j a k i e g o s i ę p r a g n i e?** Liczba uczniów zwiększyłaby się wprawdzie ogromnie i odrazu, **a l e c z y n i e z r o d z i ł a b y s i ę z a r a z e m n i e c h ę ć d o j ę z y k a, a p r z e z t o i d o p l e m i e n i a d r u g i e g o?** Czy nie wyrobiłby się żal do tego przedmiotu obowiązkowego, który dodaje pracy, a zabiera resztki wolnego czasu? Czy ten żal **nie stałby się k w a s e m, u p r z e d z e n i e m, d o w s z y s t k i e g o c o p o l s k i e u j e d n y c h, c o r u s k i e u d r u g i c h? J e s t t o w z g l ą d, k t ó r e g o — z d a n i e m k o m i s j i — a n i l e k c e w a ż y ć i u s u w a ć, a n i d o r a ź n i e p r z e s ą d z a ć n i e m o ż n a.** Oprócz powyższych, zachodzi — zdaniem komisji — jeszcze jeden wzgląd, a mianowicie brak kwalifikowanych nauczycieli języka ruskiego. Ten sprawia, że przy wielu szkołach średnich nauka tego języka nie może być zaprowadzoną, mimo najlepszej woli władz, a nieraz i chęci uczniów. Dopóki przedmiot nie jest obowiązkowym, niemożność jego nauczania, choć przykra, jest mniej rażącą, ale stałaby się taką od chwili, gdyby obowiązek został nałożonym, a niemożność jego wykonania odsłoniętą.

Jak wiadomo, wniosek p. Barwińskiego został, zgodnie z propozycją komisji szkolnej, przekazany radzie szkolnej krajowej do zbadania.

Miejmy nadzieję, że wniosek ten będzie jeszcze długo w różnych radach i komisjach „badany", zanim sejm przyłoży rękę do zupełnego zruszczenia naszego kraju. Któż zresztą uczyć ma nasze dzieci języka ruskiego, jeżeli sami Rusini nie mają należycie ukwalifikowanych nauczycieli dla wyuczenia języka ruskiego własnych dzieci? Chyba, że patentem kwalifikacyjnym będzie wyłącznie przyznanie się do ruskiej narodowości! **D o b r y t o w p r a w d z i e p a t e n t i w d z i s i e j s z y c h c z a s a c h d o ś ć c z ę s t o w y s t a r c z a j ą c y, a l e t y l k o n a t e s t a n o w i s k a, g d z i e n i e p o t r z e b a „g ł o w y"...**

Trzeci wniosek w sprawie rozszerzenia nauki języka ruskiego pochodził od p. Wachnianina, który domagał się wezwania rządu, o zaprowadzenie w gimnazjum stanisławowskiem klas równorzędnych, z językiem wykładowym ruskim.

Wniosek ten przekazany został również komisji a szkolnej, zreferował go poseł St. Tarnowski. Komisja na podstawie tego referatu przedłożyła sejmowi sprawozdanie, w którem zwróciła przedewszystkiem uwagę na trudność, jaką rada szkolna krajowa znajduje stale, kiedy chodzi o obsadzenie posad nauczycielskich z językiem wykładowym ruskim. Jeżeli wogóle daje się czuć brak kandydatów do stanu nauczycielskiego, a niejedna posada zostaje nieobsadzoną, to przy szkołach z językiem wykładowym ruskim brak ten występuje jeszcze daleko wyraźniej. Posady wakują, rozpisują się konkursa, zbyt często nie podaje się nikt, tak, że rada szkolna krajowa zmuszona jest z urzędu przeznaczać do tych szkół nauczycieli, wbrew ich woli. Mnożenie posad nauczycielskich ruskich w tym stanie rzeczy, mogłoby — zdaniem komisji — okazać się przedwczesnem i niepraktycznem. Komisja miała również pewne wątpliwości co do miejscowości Stanisławowa, gdzie p. Wachnianin życzyłby sobie mieć ruskie paralelki. Pomijając rzecz, że bez opinji odnośnej rady powiatowej nie może sejm powziąć uchwały w sprawie języka wykładowego w szkołach średnich, podnosi komisja, że w bliskości Stanisławowa, bo w Kołomyi, są klasy równorzędne z językiem wykładowym ruskim, które w krótkim czasie utworzą całkowite gimnazjum. Czy zatem w tej samej okolicy zachodzi istotna potrzeba podobnego zakładu, czy jeżeli potrzeba taka zachodzi, nie byłoby słusznem, tworzyć taki zakład stopniowo w innej okolicy? To są pytania, które — zdaniem komisji — musiałyby być wpierw dokładnie i wszechstronnie zbadane.

Wniosek p. Wachnianina został z powyższych powodów przekazany radzie szkolnej kraj. do zbadania.

Nie ma innej rady, trzeba wprzód postarać się o przygotowanie dostatecznej liczby sił nauczycielskich, a potem dopiero myśleć o zakładaniu nowych gimnazjów ruskich.

Pogrzeby katolickie na Litwie i Żmudzi.

Hr. Baranow, zakazał katolikom pogrzebów „nadzwyczajnych" jedynie dla tego, że chciał, aby prawosławie, pod względem wspaniałości obrzędów, nie doznawało żadnej rywalizacji ze strony katolicyzmu. Ta przyczyna musiała za Aleksandra III doprowadzić do ograniczenia pogrzebów także prostych, czyli „zwyczajnych"; bo i prostota może być równie niebezpieczną rywalką przepychu, jak sam przepych; zresztą jedne i te same obrzędy pogrzebowe w jednych miejscach mogą uchodzić za zwyczajne, w innych, gdzie np. kapłana mieć niemożna, muszą być liczone do „nadzwyczajnych", jeżeli uda się kapłana na pogrzeb sprowadzić. I rzeczywiście od roku 1887 rozpoczęło się ograniczanie i kiepowanie pogrzebów „zwyczajnych".

Okazją mimowolną stał się pogrzeb mniej niż „zwyczajny", bo właśnie pogrzeb bez księdza. W miasteczku Dereczynie, powiecie i dekanacie słonimskim, gubernji grodzieńskiej, po skasowaniu parafji i zabraniu kościoła na cerkiew, nie było księdza od roku 1868; przy parafjanach został jednak cmentarz, na którym wolno im było grzebać zwłoki swoje, ile tylko chcieli. Ponieważ w całym powiecie słonimskim, na przestrzeni 6261 wiorst kwadratowych, pozostało 6 parafij, 6 kościołów i 6 księży *), przeto trudno było kapłana do Dereczyna na każdy pogrzeb sprowadzać i parafjanie, zwłaszcza ubożsi, musieli sami prowadzić na cmentarz zwłoki swych krewnych, przyjaciół i innych osób ukochanych. Pogrzebom takowym przewodniczył zwykle mieszczanin dereczyński **S i n k i e w i c z**, dawny organista i zakrystjan skasowanego kościoła. Przez lat może 20 pełnił Sinkiewicz taką funkcję, bez żadnej przeszkody, przestrzegając, żeby nie było „parady przechodzącej granice pogrzebu zwyczajnego" — i nie raziło to nikogo; chyba tylko katolikom przypominało, że są z łaski rządu sierotami bez pasterza. Dopiero w r. 1887 zwrócił na to uwagę pop dereczyńskiej cerkwi; doniósł isprawnikowi powiatowemu dnia 11. października t. r, że „Sinkiewicz pełni obowiązki księdza na pogrzebach" i to stało się początkiem dalszej wojny przeciw pogrzebom katolickim. Doniesienie popa dereczyńskiego, musiały władze administracyjne wziąć pod rozwagę i rozporządzić tak, żeby nietylko donosiciel, ale i wszyscy inni popi mogli się pochwalić, że się przyczynili do zwycięstwa prawosławia. Isprawnik słonimski na tyle jeszcze zdobył się samodzielności, że nie polegając na doniesieniu parocha, kazał stanowemu prystawowi rzecz sprawdzić, następnie gubernatorowi doniósł (raport dnia 25 października 1887 r. nr. 1885):

„...Z przeprowadzonego śledztwa pokazało się, że, z powodu braku księży dziekan słonimski pozwolił, aby w mieście Dereczynie i we wsiach okolicznych umarłych grzebali krewni nieboszczyka; ci proszą o to zwykle Sinkiewicza, jako człowieka piśmiennego i umiejącego modlitwy; Sinkiewicz zaś, ulegając prośbom, bierze czynny w pogrzebie udział, który tem się wyraża, że on, nie ubierając się wcale za duchownego, śpiewa modlitwy ustanowiono przy pogrzebie po polsku, a inni mu wtórują. Procesja pogrzebowa idzie zwykle główną ulicą m. Dereczyna; na przodzie niosą tylko krzyż; inne znaki procesyjne nie są używane. Sinkiewicz został zobowiązany do podpisania deklaracji, że nadal nie będzie przyjmował udziału w procesjach pogrzebowych".

Trwoga wielka ogarnęła gubernatora, księcia Potemkina, gdy otrzymał taki raport. Nie obawiał się on polskiego języka, na który zwrócił uwagę isprawnik — lecz **u l i c y**. Wysoki (!) zmysł polityczny mówił mu, że „od publicznego śpiewania na ulicach, chociażby modlitw jedynie, już tylko jeden krok do śpiewu zakazanych hymnów". Zdawało mu się przeto, że śpiewy pogrzebowe w Dereczynie są zapowiedzią śpiewu patrjotycznych pieśni i manifestacyj; że po

*) W roku 1863 liczono: parafij 14, kościołów 19, księży 32

---

(11)

1846.

IV. Krwawe sceny.

(Ciąg dalszy.)

2.

Wymordowanie Łazowskich

We wsi Pstrągowej, w cyrkule tarnowskim, mieszkał podeszły w latach Erazm **Ł a z o w s k i**, były oficer polski z r. 1809. Miał on czterech synów: Aleksandra, Józefa i Henryka, którzy mieszkali przy nim, i Franciszka, który był w szkołach w Rzeszowie. Oprócz tego miał dwie córki. Był to człowiek dla ludu bardzo dobry i względny, pani Łazowska zaś słynęła w okolicy ze swej dobroczynności. Zagorzałego wroga mieli Łazowscy w niejakim Trzemeskim, szlachcicu zagrodowym, znanym pieniaczu. Gdy się rozeszła wieść o rabacji, Łazowski ukrył żonę i córki we dworze, sam zaś udał się wraz z synami do Rzeszowa, ażeby uniknąć losu, którego na pewno musiał oczekiwać. Starosta tamtejszy, pod którego opiekę się udał, oświadczył jednak stanowczo, że nie może mu dać schronienia i dodał ironicznie:

„Szlachta powinna teraz siedzieć w domu, pilnować ogniska rodzinnego i starać się zapobiedz nieszczęściu."

Pomimo zakazu starosty zdołał się Łazowski schronić w domu pani Misingiewiczowej, u której syn jego Franciszek stał na stancji. Policja wytropiła go jednak, a starosta kazał go wyprowadzić z miasta, oddając w ten sposób na pewną rzeź.

Pojechał tedy nieszczęśliwy starzec, a nie wiedząc co się dzieje w domu, stanął w czystem polu o pół mili od Pstrągowej i wysłał synów Aleksandra i Józefa na zwiady.

Tymczasem ów Trzemeski w porozumieniu ze Stachem Szelą, zebrawszy bandę chłopów przeważnie okolicznych, rzucił się na dwór i zrabował go doszczętnie, tak że nawet kobiety, których schronienie wydała służąca, odarli do koszuli. Aleksander i Józef odkryci, zaciągnięci zostali na podwórze i zamordowani w oczach matki i sióstr, taki sam los spotkał Henryka, który z kolei poszedł na zwiady. Wybito mu najpierw pałkami zęby, a potem zamordowano piłą.

Biedny starzec, nie widząc wracających synów, przeczuwając katastrofę, sam poszedł ku wsi, a tu na przeciw niego wybiegła czerń i pochwyciła za nogi, wlokąc go do dworu.

Tu ujrzał trupy synów, a przeczuwając, że go nie oszczędzą, prosił, aby mu sprowadzono księdza. Przyprowadzono ks. Medlę, którego pamiętnik nazywa „kłótliwym sąsiadem", i ten opatrzył go coprędzej na ostatnią drogę i miał następnie powiedzieć do chłopów:

„Teraz go sobie weźcie."

Czy słowa te podyktowała obawa, czy bezmierna chyba nienawiść do Łazowskiego — o tem jeden Bóg może sądzić. W każdym razie zachowanie się owego księdza fatalnie odbija od szlachetnego i pełnego poświęcenia zachowania się duchowieństwa.

Odarto później Łazowskiego z ubrania i w samej tylko koszuli, zaciągnięto za uszy do żony i córek, ażeby się z nimi pożegnał. Mężnie zniósł i ten ostatni cios, a odwracając się do morderców rzekł, uciekając się do podstępu:

— Wiecie, że jestem oficerem cesarskim (był polskim) wolno mnie tylko zastrzelić, gdybyście odważyli się ubić mię pałkami, odpowiecie srogo przed cesarzem.

Po krótkiej naradzie chłopi zgodzili się i Trzemeski wystąpił ze strzelbą. Starzec ukląkł przed oknami swego domu i zawołał: „Zaklinam cię, Trzemeski, mierz dobrze!" Obnażył koszulę i zawołał jeszcze: „Boże przebacz mej grzesznej duszy i mym mordercom." Padł strzał — i Łazowski zginął na miejscu. Ale czerń nie była jeszcze zadowoloną. Trzemeski wołał: „jeszcze żyje jeden Łazowski Franuś, chodzi do szkół w Rzeszowie. I tego trzeba sprawić". Jakoż wysłano furę do Rzeszowa, z wezwaniem niby od rodziców, ażeby Franuś przybywał. Szczęściem jednak p. Misingiewiczowa nie zaufała chłopu i tylko w ten sposób ocaliła ostatniego syna od zagłady. Oprócz niego pozostały dwie siostry Walerja i Paulina.

3.

Zamordowanie Onufrego Wolskiego i tegoż żony.

W Głowaczowej, powiecie tarnowskim, mieszkali pp. Onufrowie Wolscy, którzy w okolicy cieszyli się sympatją i życzliwością, ale we wsi mieli nie mało wrogów, podburzonych już przeciwko nim. Tu w jego wsi, dzięki agitacji osławionego komisarza akcyzowego Wolframa i komisarza cyrkularnego Langera z Pilzna, rozpoczęły się pierwsze rozruchy. Stanowi to dowód, że nie dopiero wypadki pod Lisią górą wywołały rzeź, ale że ona była **n a z n a c z o n ą** na 18. Na dwór Wolskich napadła bowiem zgraja o godz. 7. wieczorem w dniu 18. lutego. Wolski bronił się dzielnie: żona nabijała mu broń i podawała, a czynił z niej tak dzielny użytek, że zabiwszy i zraniwszy kilku rabusiów, zmusił ich po czterogodzinnej walce do ustąpienia. Ale Wolski widział, że zguba jest nieuchronną, ukrywszy drobne dzieci, których zabierać było niepodobna, poleciwszy je Bogu, zabrał trochę pieniędzy w gotówce i 7—8000 papierami i wraz z żoną wybrał się pieszo w drogę. Noc była burzliwa, mróz przejmujący. Pani Wolska osłabła wkrótce i mimo pomocy męża nie mogła iść dalej. Wówczas mąż ukrył ją w kłąbie drzew, a sam z rozpaczą pospieszył dalej, w nadziei dostania jakiej podwody. Tymczasem omdlałą Wolską znalazła zgraja morderców; ocucono ją umyślnie, odebrano pieniądze i kosztowności, zdarto z niej suknię i obnażoną, powrozami skrępowaną rzucono o ziemię, pastwiąc się nad nią bez miłosierdzia. Dopóty kłuto jej ciało widłami i osękami, obcięto piersi, aż nieszczęśliwa wyzionęła ducha.

Taki sam los spotkał jej męża. Pod lasem, koło kuźni stojącej przy drodze tarnowsko-pilzneńskiej pochwycili go złoczyńcy, i w najokropniejszy sposób zamordowali. W domu ich znajdował się 12 letni Stefan Pieniążek. Pokaleczony kosą omdlał i temu tylko zawdzięcza życie. Obecnie służy przy artylerji i jest pułkownikiem — o ile nam się zdaje w Pradze. Długie lata był w garnizonie lwowskim.

4.

Zamordowanie Morskiego, hrabiego Dominika Reya, Ziątkowskiego i Józefa Bobrownickiego.

Bliskim sąsiadem Onufrego Wolskiego był hrabia Dominik Rey, mieszkający podówczas w Przyborowie. Był to człowiek niezwykle wykształcony, prawdziwy lubownik sztuki i nauki. Dom jego zawsze był otwarty dla doborowego grona gości, a dni jego płynęły zacisznie i spokojnie w gronie rodzinnem.

Na wieść o napadzie na Wolskiego, Rey, czując się niepewnym życia w Przyborowie, wyjechał dnia 19 lutego z całą rodziną chcąc się schronić w większem mieście. Z nim razem wyjechał Józef **Z i ą t k o w s k i**, ulubieniec hrabiego i nieodstępny jego towarzysz, a zarazem rządca jego dóbr.

Konie biegły szybko, aż w Latoszynie, własności p. **M o r s k i e g o**, gromada chłopów rzuciła się na podróżnych. Jednakże hrabia Rey i Ziątkowski stawili im dzielny opór i powaliwszy kilku rabusiów, zdołali wraz z hrabiną umknąć. Natomiast dzieci hrabstwa i guwerner dostali się w ręce czerni. Hrabia uciekł z żoną do Dembicy i tu chciał przeczekać, a względnie próbować, czyby za pośrednictwem urzędników nie można dzieci wykupić. Tymczasem w Latoszynie chłopi, zamordowawszy Morskiego i zniszczywszy doszczętnie dwór, rzucili się w pogoń za Reyem. Znalazłszy go koło poczty wywlekli z powozów — poczęli mordować w oczach żony, która z bólu i przerażenia omdlała. Kiedy już hrabia Rey nie dawał znaku życia, mieszczanie litując się nad nim, zanieśli do komisarjatu. Żonę jego ukryto w hotelu Radeckiego. Tymczasem Rey żył jeszcze, przywołano więc spiesznie doktora Grossera, który istotnie przywrócił go do życia. Wiadomość tę zakomunikował Langer lub komisarz Wolfram chłopom. Natychmiast rzuciła się rozjadła tłuszcza do pokoju nieszczęśliwej ofiary i **w o b e c d w ó c h u r z ę d n i k ó w i d w ó c h l a n d s d r a g o n ó w, p r z y p a t r u j ą c y c h s i ę t e m u o b o j ę t n i e,** ponownie mordować poczęła. Jeden z morderców przebił pierś widłami, drugi, snać lito-

nich nastąpi powstanie, jak w roku 1863, a stąd klęski, jak po powstaniu i t. d. i t. d. Więc za obowiązek sobie poczytując nieszczęściu w samym zarodku zapobiedz, jenerał-gubernatorowi wileńskiemu Kachanowowi o całej sprawie, według raportu isprawnika, doniósł (raport z dnia 6. listopada 1887 roku nr. 10.177) obawę swoją co do „zakazanych hymnów“ wyraził i zaproponował, jako rzecz według jego zdania „konieczną“, wydać rozporządzenie, „zakazujące w guberni grodzieńskiej włościanom śpiewać modlitw podczas pogrzebu; wolno jedynie na cmentarzu“. Powoływał się w końcu na reskrypt jenerał-gubernatora wileńskiego Kaufmana, z dnia 24. stycznia 1866 roku nr. 138, który, właśnie z obawy przed „zakazanymi hymnami“, zakazywał odbywać procesje zewnątrz ogrodzenia kościelnego (*wnie ogrady kastiełow*).

Gdyby już Murawiew, który chciał uchodzić za wielkiego protektora i przyjaciela włościan, byłby niezawodnie ks. Potemkinowi temi mniej więcej odpowiedział słowami:

„Wiecie, Aleksandrze Mikołajewiczu! że włościanie nigdy żadnej nie mieli sympatji do „buntu polskiego“; że zakazane hymny śpiewali nie oni, lecz księża, szlachta i mieszczanie, bo ci stanowią w tutejszym kraju żywioł napływowy polski, podczas gdy włościanin jest rosyjski. Skąd wam zatem obawa, że teraz włościanie będą śpiewali hymny zakazane? W Derecaynie śpiewali mieszczanie. Dla czego więc zakazywać śpiewu włościanom, a nie szlachcie, nie mieszczanom? Szlachcie i mieszczanom zabroniono śpiewać nawet na cmentarzu, bo oni przed „buntem“ właśnie na cmentarze się zbiegali, żeby ich nie turbowała policja — i tam zakazane hymny śpiewali.“

Tak odpowiedziałby Murawiew; jen. Kochanow zaś odpisał gubernatorowi grodzieńskiemu 24. listopada 1887 roku nr. 1427:

„Mam honor donieść wam, łaskawy panie, że w zasadzie zgadzam się zupełnie na zdanie pana, iż należy włościanom przy spełnianiu obrzędów pogrzebowych bez udziału księdza zakazać śpiewania po polsku ustanowionych modlitw pogrzebowych — i najuprzejmiej proszę, abyś pan wydał odpowiednie rozporządzenie, przyczem na policję włożył obowiązek, żeby przy procesjach pogrzebowych, idących zwykle główną ulicą m. Derecayna, albo wsi, nie pozwalała nosić, oprócz krzyża, żadnych innych oznak procesyjnych i żeby śpiewania modlitw pozwalała tylko na cmentarzach.“

Jednocześnie pisał do gubernatorów: kowieńskiego (Kurowski) i wileńskiego (Grewenitz) 24. listopada 1887 roku nr. 1428 i 1429:

„Donosi mi gubernator grodzieński, że we wsiach i miasteczkach, które leżą dosyć daleko od kościołów, jeżeli nie ma tam księdza, dziekania, obrzędy pogrzebowe spełniać krewnym nieboszczyków; krewni zaś proszą o pomoc w tym względzie jakiego włościanina piśmiennego, umiejącego modlitwy, i ten podejmuje się za niską cenę spełnić ten udział, który wyrasa się w ten sposób, że uproszony włościanin, nie ubierając się w szaty duchowne, śpiewa ustanowione przy pogrzebach modlitwy po polsku, — a pogrzeb przechodzi następnie przez miasteczka lub wsi. Zważywszy, że tego rodzaju porządek pogrzebowy może się zdarzyć w powierzonej panu guberni, proszę wydać rozporządzenie, ażeby włościanom zabraniać się śpiewać w czasie pogrzebów modlitw w polskim języku; dozwala się to tylko na cmentarzach.“

Jen. Kochanow motywuje swój zakaz temi samemi słowy, co gubernator grodzieński, że: „od publicznego śpiewania na ulicach, chociażby modlitw jedynie, już tylko jeden krok do śpiewu zakazanych hymnów“, i powołuje się na rozporządzenie jen. Kaufmana do procesji, tak samo jak ks. Potemkin.

Korespondencje.

Stambuł 18. lutego.

(Ramazan. — Kłopoty finansowe. — Koniec kwestji armeńskiej. — Spisek młodoturecki. — Plany reform).

Za parę dni — w piątek lub sobotę przypada — rozpoczęcie się ramazan, a raczej ma się rozpocząć, gdyż na pewno niewiadomo o tem jeszcze. Kadi Stambułu rozstrzygnie to w tej mierze, gdy księżyc naszego nieba ukaże się na horyzoncie bosforskim. Tego roku oczekują ramazanu już od dawna. Lecz czy rząd ma tyle pieniędzy, aby urzędnikom i oficerom wypłacić przynajmniej jednomiesięczną gażę? Niemal nie do uwierzenia, jaka nędza panuje obecnie w kasach państwowych, a dotarła ona nawet do W. Porty, nawet do pałacu padyszacha. Departamenty, które od dziesięciu lat otrzymywały bardzo regularnie przeznaczone dla nich fundusze, nie wypłacają teraz pensyj funkcjonarjuszom swoim. Ambasadorowie zagraniczni, zwłaszcza w Londynie i w Petersburgu, od 4 miesięcy nie otrzymali ani piastra. W ostatnich dniach odrobinę zaradzono tej biedzie, asygnując ministrowi spraw zagr. parę tysięcy funtów tureckich dla reprezentantów zagranicznych. Kilka dni znów temu rozeszła się była pogłoska, że z wielu planowanych pożyczek przyjdzie wreszcie do skutku interes z Bankiem ottomańskim o 3 miljony funtów. Była to jednak wiadomość fałszywa, gdyż sułtan odmówił swego podpisu na dotyczącym fermanie, a to skutkiem zbyt twardych warunków, przez bank postawionych. Zresztą ta kwota 3 milj. byłaby odrazu do $^1/_3$ stopniała, gdyż na spłatę bieżących długów rządu miano sobie prawie 2 milj. potrącić. Równocześnie z zaprzeczeniem pogłoski o rzeczonej pożyczce, pojawił się komunikat półurzędowy, zapewniający, iż rząd ma dostateczne źródła do dyspozycji, nie potrzebuje też spieszyć się i może z rozmaitych ofert pożyczkowych wybrać najkorzystniejszą dla państwa. Bardziej niecierpliwi, dopytujący się o te „źródła“, usłyszeli w obpowiedzi, że niektóre paszalikaty nadesłały zaległe podatki i dzięki temu rząd ma około 200 000 funtów do dyspozycji. Swoją drogą, gdyby nawet tak było w istocie, ledwie kroplą wody ta kwota dla rzeszy spragnionych. Bardziej już pociągająco opiewa inna wiadomość, także półurzędowa, że oto lombard państwowy ma w swym depozycie klejnoty i inne wartościowe rzeczy wartości 4 milj. funtów. Stąd byłaby już pomoc, gdyby państwo mogło ten lombard... zastawić!

Turcja czuje się teraz posiloną nieco i dość pewną siebie, a fakty statecznie przyznają jej rację w tej mierze. Cała ta historja armeńska, z takim skandalem inscenowana, skończyła się fatalnem fiaskiem, a rezultatem jej na razie silne przygnębienie armeńskiego ludu. Agitatorów naturalnie i komitetów rewolucyjnych nie obchodzi to wiele. Z funduszów, wyłudzonych od kompatrjotów, mogą sobie żyć ci panowie i wygodnie i bezpiecznie... za granicami Turcji. Co tutaj policja schwyci, to wszystko biedacy, narzędzia bezwłasnowolne. Bankier ormjański Dikran Karagösian padł niedawno temu pod jataganem siepacza tajnego komitetu armeńskiego, ponieważ wzbraniał się dać kilka tysięcy funtów na rzecz tego komitetu. Mordercę schwytano, jest nim niejaki Hamparzum, zawodowy, rzec można, rozbójnik, który niejedną już zbrodnię ma na swem sumieniu. Obecnie milczy on w więzieniu, jak ryba — lecz na ostatek cóżby on mógł powiedzieć właściwie? Że nieznane mu osobistości dały pieniądze, aby tego albo tamtego zakłuł! Więcej ponadto on sam zapewne nie wie — bohaterscy przywódcy trzymają się zdala od sieci policji tureckiej, żyją bez troski i w dobrobycie z zrozdobytych miljonów — a najęty za garść piastrów morderca zawiśnie na haku...

I u Turków, tz. stronnictwa reform, spotyka się to samo widowisko. Bohater Murad, który po spełznięciu na niczem wszystkich górnolotnych planów swoich, miał nadzieję odbić się na konspiracji, umknął w świat, gdy zamiary jego odkryto. Teraz przyjaciół jego wyłapują i zamykają, a spotka ich tragiczny los, na jaki on właściwie zasłużył. Rząd turecki — jak zapewne wiecie — wydał przeciw Muradowi listy gończe, obwiniając go o zbrodnię stanu, o „naruszenie spokoju i bezpieczeństwa państwa“. Schwycą go, to da gardło — lecz do tego prawdopodobnie nie przyjdzie, gdyż braknie mu ochoty do odegrania roli istotnego bohatera, szermierza swobód i będzie wolał osiąść za granicą, aby stamtąd walczyć z obecnym stanem rzeczy w Turcji z pomocą pism i broszur podburzających. Potrwa to zapewne tak długo, dopóki jego aspiracyj rewolucyjnych nie ugasi... wór złota. Ot! Bogiem a prawdą, to tureckie stronnictwa rewolucyjne i reformatorskie nie mają właściwie pojęcia nawet o jakichś ideałach narodowych lub społecznych. Idzie im jedynie o to, aby wydawać się za „niebezpiecznych“, narobić wrzawy i sensacji i na tej drodze dojść do synekur lub hojnych podarków sułtańskich. Raczej wszystko inne — aniżeli konstytucja — jest pono ich marzeniem.

Zresztą, jeżeli pozory nie mylą, sam rząd serjo myśli obecnie o reformach. Od 10 dni obraduje w pałacu, pod przewodnictwem ministra handlu Mahmuda Dżelaleddina, jednego z najtęższych i najrozumniejszych mężów stanu w Turcji, komisja, przez padyszacha ustanowiona, która ma wypracować instrukcje dla reform w prowincjach europejskich. Niektóre punkty instrukcji są już gotowe.

Komunikat urzędowy ogłasza, że Fetih bej, zamianowany przed kilku miesiącami adlatusem marszałka Szakira baszy, naczelnego inspektora Anatolji, został napowrót do Stambułu powołany, a miejsce jego zajmie inny chrześcjanin, Grek Maurocordato effendi. Faktem jest jednak, że Fetih bej, acz przed kilku już miesiącami zamianowany, do tej pory wcale nie ruszał się ze Stambułu. Ofiarowywano mu bowiem 10.000 piastrów miesięcznej płacy, a on żądał 15 000, ponieważ mahometański sekretarz Szakira tyleż pobiera. Rokowania z nim przewlekały się tedy, a gdy wreszcie ze strony mocarstw nadeszło delikatne zapytanie, dlaczego przyrzeczony chrześcjanin adlatus nie znajduje się już przy Szakirze baszy, Porta nie wiele namyślając się, rozglądnęła się za kim innym i wybór jej padł na Maurocordata. Tenże był ongi konsulem w Lizbonie, a później adjutantem walego Krety.

ściwszy, wystrzałem z pistoletu skrócił jego męki.

Ziątkowski, widząc niechybną zgubę, uciekł do Przyborowa i ukrył się w spichrzu na strychu. Podpatrzony przez służącą, został zdradzony. Widząc wiszącą zgubę, chłopiec skoczył ze strychu na ziemię i zupełnie strzaskał sobie nogę. W tym stanie znaleźli go chłopi i zamordowali.

Ofiarą rozjuszonego chłopstwa padł także Józef Bobrownicki, spokrewniony z Morskim, dzierżawca dóbr hr. Reya. Przebywał też zwykle w dzierżawionym przez siebie Przecławiu, podczas gdy matka jego, pani Morska, staruszka 70-letnia mieszkała w własnej jego posiadłości w Dobrkowie, niedaleko Pilzna. Na wieść o rozruchach, nie czując się bezpiecznym w Przecławiu, wyjechał z rodziną do Dobrkowa, w którym liczył na włościan... niestety, zawiódł się srodze. Chłopi dowiedziawszy się, że przyjechał, rzucili się przedewszystkiem na kosinierów, których zamordowali, następnie zabili Bobrownickiego. Żona jego wraz z dziećmi uszła szczęśliwie, ale natomiast 70-letnią panią Morską znaleziono uduszoną w polu. Zbrodni dopuszczono się dla wydarcia pieniędzy, które miała przy sobie.

Dr. Ostaszewski-Barański.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wybory do rady miejskiej.

Lwów 23. lutego.

Mówiąc przed dwoma tygodniami o rozwoju akcji wyborczej, wyraziliśmy nadzieję, że trzy poważne komitety reprezentujące ogół naszych mieszkańców i interesy stolicy potrafią znaleźć wspólną podstawę działania. Komitetami temi są: komitet miejski, mieszczański i katolicki. Jak to już wczoraj donieśliśmy, przewidywania nasze sprawdziły się zupełnie, trzy te komitety bowiem nietylko porozumiały się co do wspólnej akcii, ale co więcej ułożyły wspólną listę, którą mieliśmy sposobność już poznać. Przejrzeliśmy ją nader troskliwie i gruntownie, i z zadowoleniem skonstantować możemy, że odpowiada ona w zupełności oczekiwaniom, jakie pokładano w prezydjach trzech tych komitetów, na których czele stoją dr. Małecki, dr. Ćwikliński i p. Ciuchciński. Lista ta ma dwie główne zalety: nie brak w niej tych, których obecność w radzie jest pożądaną — a nie ma tych, którzy by byli zbędni. Ten drugi moment podnosimy dla tego, ponieważ spotkaliśmy się w pewnych sferach z zaniepokojeniem, czy kompromisowa ta lista nie wprowadzi osób, przeciwko którym opinja niechętnie się zwraca. Nie twierdzimy bynajmniej, że ta niechęć opinji jest słuszną i usprawiedliwioną, owszem, co do przeważnej ilości nazwisk, które wymieniono, jesteśmy głęboko przekonani, że źródło niechęci dałoby się odszukać w bezkrytycznie powtarzanych, ogólnikowych zarzutach — bezpodstawnych; skoro jednak tak jest, należało choćby ze względów taktycznych unikać wszystkiego, co mogłoby zrobić listę mniej sympatyczną.

Tak też postąpił sobie komitet i ułożył listę, w której obok najpoważniejszych reprezentantów mieszczaństwa znajdują się wybitne osobistości z inteligencji. Samo ogłoszenie listy wystarczy, ażeby przekonać wszystkich, że jedyną zasadą, jaką komitet się kierował, był wzgląd na dobro miasta, które stoi w przededniu poważnych zadań, mających zadecydować o jego rozwoju na lat dziesiątki. Jeżeli na liście zaś nie ma wielu poważnych i chętnych obywateli, to winna chyba temu cyfra 100 radnych, której przekroczyć nie podobna.

Zawiedzione nadzieje muszą naturalnie wywołać pewne rozżalenie, które może uwidocznić się przy wyborach. Jeśli jednak kandydaci, którzy nie mogli być wzięci na listę, usuną na bok własne osoby, a staną na stanowisku zasady i kierującej myśli, jaka zjednoczonym komitetom przyświecała, to muszą i oni przyznać, że lista ta jest ze wszech miar odpowiednią.

Polecamy też ją wyborcom gorąco w przekonaniu, że dla dobra i rozwoju miasta jest ona najlepszą i najodpowiedniejszą. Umiała ona bowiem zachować ciągłość działalności dotychczasowej rady miejskiej, a równocześnie odnawia znacznie jej skład, wprowadzając cały zastęp ludzi zdolnych i chętnych do pracy obywatelskiej.

* * *

Z komitetu t. z. powszechnego wystąpił, jak się dowiadujemy, prof. dr. August Balasits. Znając i ceniąc charakter prof. Balasitsa, byliśmy przekonani, że nie pozostanie on w komitecie, którego taktyka wyborcza polega wyłącznie na bezwzględnem potępianiu działalności rady dotychczasowej.

* * *

Prezydjum ogólnego komitetu obywatelskiego zawiązanego z inicjatywy towarzystwa właścicieli realności, zaprasza członków komitetu obszerniejszego i członków towarzystwa właścicieli realności na zgromadzenie przedwyborcze, które się odbędzie w poniedziałek dnia 24. bm. w sali ratuszowej o godzinie 7. wieczorem.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.
Wtorek 25. lutego.
O godz. 5. popoł. posiedzenie rady miejskiej.
Teatr hr. Skarbka: „Aida.“ Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Namiestnik ks. Eustachy Sanguszko, powrócił onegdaj z Wiednia do Lwowa.

Kalendarz. Wtorek (25.): Anastazji p. Wschód słońca o godzinie 6. minut 65, zachód o godzinie 5. minut 33.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), cietrzewie i głuszce (koguty), słomki, bażanty i kuropatwy, ptactwo błotne i wodne.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, lipienie, głowacice, świnki, sandacze, wyrozuby, czopy, brzany, certy, leszcze, łososie, pstrągi, jazie, węgorze.

Nasz feljeton. Chcąc czytelnikom naszym dostarczyć jaknajwięcej zajmujących powieści, któreby urozmaicały informacyjną część dziennika, postanowiliśmy rozszerzyć dział beletrystyczny przez zaprowadzenie stałego feljetonu na czwartej stronnicy. W tych dniach już rozpoczynamy druk jednej z najbardziej zajmujących współczesnych powieści francuskich. Czytelnicy nasi będą mieli w ten sposób do czytania cztery feljetony: na pierwszej stronie, na drugiej, na czwartej i w tygodniowym dodatku.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we wtorek, dnia 25. bm. o godzinie 5 wieczorem, w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: Sprawa wyboru rady miejskiej na nowy okres wyborczy.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Stanisława hr. Wiśniewskiego, właściciela dóbr w Krystynopolu, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Sokalu.

Dar dla rodziny Morosinich. *Gazeta sanocka* podniosła myśl, aby społeczeństwo polskie wywdzięczając się rodzinie Morosinich za darow nie muzeum rapperswylskiemu serca Kościuszki, złożyło jej dar honorowy, którymby być mogło album z widokami, miast i pięknych okolic Polski, oraz typów ludowych. Oprócz fotografij zawierałoby album dedykację odpowiednią w języku polskim i włoskim. *Gazeta sanocka* proponuje, aby sprawą tą zajął się komitet centralny, wybrany z łona wydziału tow. im. Kościuszki w Krakowie.

Zabójstwo. Z Tarnopola donoszą: Teodor Gajewski, szewc. liczący lat 40, wyszedłszy dnia 20. b. m. w stanie nieco pijanym ze szynku zaczepił na Rynku kilku żydów. Przyszło do sprzeczki, następnie do bójki, do której wmięszało się kilku żydowskich rzeźników i ci tak zbili Gajewskiego, że wkrótce umarł wskutek otrzymanych ran. Policja kilku żydów przyaresztowała.

Oszust. Dnia 20. b. m. przed ławą sędziów przysięgłych w Stanisławowie toczyła się rozprawa karna przeciw Berkowi Marguliesowi, rodem z Potoka Złotego, właścicielowi części dóbr Czerniejowa, Chryplina i Chomiakowa i folwarku Obersa, oskarżonemu o to, iż w chęci uzyskania premji asekuracyjnej podpalił rozmyślnie własne sterty ze zbożem. Zabezpieczył on w towarzystwie „Phönix“ 750 kóp owsa i 300 kóp jęczmienia, złożonych w 7 stert, na 6482 zł., chociaż zdaniem ludzi fachowych cały zbiór obwinionego w roku 1895 mógł być wart 3000 zł. Gdy Margulies miał już policę asekuracyjną w ręku nagle wybuchł dnia 18. września r. z. pożar, który zniszczył do szczętu wszystkie sterty. Komisja asekuracyjna zjechała na miejsce, szkodę oceniła na 1400 zł. i wszystko byłoby w porządku, gdyby nie włościanin Prokop Gnatiuk, który owego wieczora, gdy ogień wybuchł, pędząc konie na paszę, widział jak Margulies manipulował koło stert i podkładał pod nie ogień. Gnatiuk doniósł o tem żandarmerji, skutkiem czego Margulies zasiadł na ławie oskarżonych. Podczas rozprawy chciał oskarżony udowodnić swe *alibi*, ale sędziowie dziesięcioma głosami uznali go winnym, a trybunał skazał go na półtora roku ciężkiego więzienia.

Wiec włościański odbędzie się dnia 5. marca r. b. w Samborze w sali ruskiej „Besidy“.

Ze Stanisławowa donoszą. Konsorcjum, zajmujące się budową tramwaju w naszem mieście, złożone z pp. dr. Tilla, Schustra, dyrektora tramwaju konnego we Lwowie i dr. Katzenellenbogena, ma koncesję na wybudowanie tramwaju konnego, gazowego lub elektrycznego. Który z tych rodzaji tramwaju będzie zaprowadzony, będzie to zależało od uchwały akcjonarjuszy, których zebranie ma się odbyć w tych dniach. Koszta urządzenia tramwaju konnego lub gazowego obliczono na 120.000 zł. Pierwsza linja, która byłaby wybudowaną jeszcze w roku bieżącym, prowadziłaby z dworca kolejowego przez ulice: Romanowskiego, Trzeciego Maja, Bielowskiego, koło teatru do budynku dyrekcji kolei.

Z drogi do Brazylji zawróciło starostwo stanisławowskie partję włościan ze wsi Podhajczyki w liczbie 9 osób. które bez odpowiednich paszportów i funduszów wybrały się w drogę.

Konwersja długów miejskich, polegająca na zaciągnięciu 600.000 zł. pożyczki w Zakładzie kredytowym ziemskim we Wiedniu, przyszła ostatecznie do skutku, a pieniądze zostały dnia 17. b. m. wypłacone gminie.

W roku bieżącym wybudowane będą na tutejszym dworcu kolejowym wielkie warstaty o 22 stanowiskach maszynowych do montowania lokomotyw, kosztem prawie 150.000 zł. Przy rozpisanej licytacji, która się odbyła dnia 15. b. m., utrzymał się ze swoją ofertą inżynier-architekt p. Jan Kudelski. Budowa ta ma być wykończoną w przeciągu ośmiu miesięcy i rozpocznie się już w marcu r. b.

Tegoroczna kadencja sądów przysięgłych rozpoczęła się dnia 17. b. m. rozprawą Naści Pastuch, oskarżonej o podpalenie. Obwiniona przyznała się do czynu, którego motywem była zemsta. Skazano ją na cztery lata ciężkiego więzienia.

Tego samego dnia stanął przed kratkami sądowemi Mejżesz Sekal, rodem z Łyśćca, oskarżony o to, że w Delatynie chciał pewnej żydówce skraść kufer z rzeczami. Schwytano go atoli na gorącym uczynku i oddano w ręce sprawiedliwości. Rozprawa wykazała, że Sekal jest nałogowym złodziejem. skazano go przeto na ośm lat ciężkiego więzienia.

Dnia 19. b. m. stanął przed przysięgłymi Mykieta Parypa, zarobnik dzienny, który z zemsty za to, że gospodarz, u którego był na robocie, nie dopłacił mu 20 ct., podpalił jego gospodarstwo, wyrządzając szkodę na przeszło 2000 zł. Mykitę skazano na czternaście lat ciężkiego więzienia.

Sto pięćdziesięcio-letni jubileusz akademji terezjańskiej obchodzą dziś we Wiedniu z wielką uroczystością. Wczoraj przed południem po nabożeństwie w kaplicy akademji, odbyła się w wielkiej auli zakładu wstępna uroczystość, wśród której kilku wychowanków wygłosiło odczyty na temat dziejów akademji.

Z niedzieli. Karnawał tegoroczny był zbyt gwarnym i ruchliwym, ażeby pierwsza postna niedziela nie miała różnić się w jaskrawy sposób od swojej najbliższej sąsiadki wstecz. Zamiast ćwiczeniom choreograficznym, które na dłuższy czas przeszły w dobrze zasłużony stan spoczynku, oddawał się onegdaj Lwów rozmaitym mniej, albo więcej poważnym praktykom. Socjaliści piorunowali w elektrycznym pasażu na reformę wyborczą, patrjotyczna młodzież rozpamiętywała na cmentarzu krwawe wypadki krożańskie, zwolennicy lekkiej muzyki koncertowej słuchali z zadowoleniem produkcji orkiestry p. Rolla, łyżwiarze brali udział w „corso“ kwiatowem na panieńskich stawach, amatorowie śmiechu bawili się na wieczorku w „Sokole“, miłośnicy poważnej muzyki słuchali koncertu znakomitego gościa naszego, pianisty Śliwińskiego, publiczność „teatralna“ biła brawo na „Cavallerii“ i „Panu podprefekcie“, reszta... rozlewała się szeroką strugą po kawiarniach i restauracjach, albo rozkoszowała się wspomnieniami ubiegłego karnawału w obrębie rodzinnego ogniska.

Z towarzystwa „Szkoły ludowej“. Koło pań we Lwowie zaopatrzyło w przybory do pisania i do robót ręcznych szkoły: w Uhnowie, w Barszczowicach, w Herożemce, w Basiówce i w Komarnie. Rozmaite sztuki ubrań dla biednych dzieci wysłało Koło pań do: Uhnowa, Barszczowic, Komarna i do szkoły na Zamarstynowie. Kilka podań musiało pozostać nieuwzględnionych z powodu braku funduszów i odzieży na ten cel przeznaczonych. Szanownym ofiarodawcom pp. Skałkowskiej, Koeplowej, Lityńskiemu i Burowiczowi składa Koło na tem miejscu serdeczne podziękowanie, a zarazem zwraca się do ofiarności publicznej z gorącą prośbą o odzież przenoszoną dla biednych dzieci, którą z grzeczności przyjmuje handel p Kowalskiego.

Korso kwiatowe, urządzone onegdaj na stawach panieńskich, powiodło się stosunkowo dobrze Panie dostały bardzo zgrabne bukieciki, które wygrywało się za kupiony na wstępie los. Dwie orkiestry wojskowe uprzyjemniały pobyt na lodzie, dzięki czemu zawzięta szlichtada przeciągnęła się do g. 8. wieczorem. Zapał łyżwiarzy i łyżwiarek podniecała zapewne i ta myśl, że maluczko, a miną już wesołe chwile łyżwiarskiego Aranjuezu!

Kroże. Męczeństwo włościan krożańskich natchnęło, jak wiadomo, patrjotyczną młodzież naszą do postawienia na łyczakowskim cmentarzu krzyża pamiątkowego. Onegdaj, w rocznicę krożańskiej tragedji, odbyło się pod tym krzyżem liczne zebranie osób, które pragnęły zamanifestować w ten sposób nierozerwalność węzłów, jakie nas łączą z męczeńską, prześladowaną, biedną, ale na wieki naszą, Litwą. Pieśń patrjotyczna, która popłynęła tu swobodnie ku niebu, równocześnie zapewne nuconą była cicho i tam, gdzie nie oschły może jeszcze łzy po pamiętnej rzezi...

Centowa herbaciarnia. Ogół naszego miasta nie wie wcale, lub przynajmniej bardzo niewiele o istnieniu tej dobroczynnej a tak wysoce pożytecznej instytucji. A jednak dla zziębniętego, spracowanego biedaka, dla dziecka dążącego ze szkoły bez nadziei zjedzenia w domu ciepłego obiadu — możność otrzymania za jednego centa dużego garnuszka herbaty z cukrem i bułką, to prawdziwe dobrodziejstwo, to podnieta do pracy, a nieraz zapobieżenie od głodu i choroby.

To też uboga ludność przedmieścia Gródeckiego, tam bowiem pod Nr. 23. mieści się wspomniana herbaciarnia, oceniła dobrze doniosłe znaczenie zakładu, dąży tam bowiem tylu biedaków, że już ilość 450—500 porcyj dziennie okazuje się za małą.

Więcej atoli w dzisiejszych warunkach wydawać trudno, gdyż rzecz naturalna — koszta herbaty, cukru, bułek, mieszkania, opału i administracji — ani w dziesiątej części owym centem nie są pokryte, zapobiegliwość komitetu pań, które herbaciarnię stworzyły i już rok drugi ją prowadzą i ofiarność publiczności, musi tu dostarczyć potrzebnych środków. Potrzeba ich bardzo, nietylko bowiem prowadzenie i rozwój herbaciarni przy ulicy Gródeckiej wymaga sporych funduszów, lecz nadto komitet dokłada wszelkich starań, by w jak najkrótszym czasie módz otworzyć drugą herbaciarnię na Żółkiewskiem, zamieszkałem również przez ludność najuboższą, spragnioną bodaj chwilowego ciepłego przytułku i gorącej strawy.

Syci powinni tedy przyjść z pomocą głodnym — i niewątpliwie nie zechcą się usunąć od tego chrześcjańskiego obowiązku podążenia bodaj z najdrobniejszą ofiarą na rzecz nieszczęśliwych i wydziedziczonych. Obecnie zdarza się sposobność połączenia miłosiernego uczynku z przyjemnem przepędzeniem czasu, gdyż z dniem 1. marca odbędzie się na rzecz centralnej herbaciarni w sali „Narodnego Domu“ koncert z bardzo pięknym i urozmaiconym programem.

Bliższe szczegóły zakomunikujemy później, tymczasem tylko uwiadomić możemy, że prócz „Lutni“ udział w koncercie, który się odbędzie pod artystycznem kierownictwem p. Neuhausera, wezmą takie siły, jak p. Aleksandra Dąbrowska, pp. Teodor Borkowski, Pollak, Feldman i inni.

Przeciw piątej kurji. W „domu robotniczym“ w pasażu Hausmana odbyło się onegdaj o godzinie 10. rano zgromadzenie socjalnych demokratów lwowskich, dla skrytykowania rządowego projektu reformy wyborczej. Czerwone plakaty, rozlepione dzień przedtem na tablicach ogłoszeń, zapowiadały dyskusję na ten temat ironicznym pytajnikiem: „Co nam daje p. Badeni?“ W takim samym tonie, jak ten pytajnik, prowadzone były obrady zgromadzenia. Referat o piątej kurji wyborczej wygłosił p. Kozakiewicz, wieńcząc go stereotypową rezolucją, domagającą się bezpośredniego, powszechnego, tajnego głosowania. Rezolucję tę naturalnie uchwalono. Ogólny ton obrad był wyjątkowo umiarkowany, prawdopodobnie dlatego, ponieważ zgromadzenie odbyło się rano, kiedy nerwy bywają mniej wrażliwe i skłonne do podrażnień.

Nie wychylać się przez balkon! Wychylanie się przez balkon bywa pasją wielu młodych osób, które szukają w tem pewnego rodzaju junakierji, często jednak staje się ono przyczyną nieszczęść. Wczoraj wieczorem przy ul. Berka l. 17. trzynastoletnia dziewczynka przechyliła się przez balkon pierwszego piętra tak fatalnie, iż spadła na ziemię, odnosząc liczne kontuzje. Opatrzyła ją stacja ratunkowa i zestawiła pod opiekę rodzicielską.

W Łańcucie odbył się w tych dniach staraniem wydziału Tow. przyjaciół dzieci, a pod protektoratem Elżbiety hr. Potockiej, wieczorek na dochód głodnej dziatwy, który przyniósł około 100 zł. dochodu. Wieczorek udał się znakomicie, tańczono ochoczo do rana.

Komitet budowy pomnika dla Tadeusza Kościuszki w Rzeszowie wydał odezwę, wzywającą włościan, aby składali datki na pomnik dla naczelnika narodu.

Z Sadagóry donoszą, iż niewyśledzeni dotąd złoczyńcy w nocy z d. 18. na 19. bm. włamali się do tamecznego sądu powiatowego i wyważywszy drzwi od biór naczelnika sądu p. Trompetera i adjunkta Łukasiewicza, porozbijali szuflady z szafy, powyjmowali z nich akty, część ich podarli, a część spalili. Z ksiąg urzędowych powydzierali kartki. Pieniędzy i rzeczy wartościowych nie tknęli, widocznie więc chodziło im tylko o zniszczenie aktów.

Międzynarodowy kongres ginekologów i położników, odbędzie się we wrześniu br. w Genewie. Na honorowego prezydenta kongresu zaproszony został poseł prof. dr. Henryk Jordan.

Obraz polskiego malarza. Z Rzymu piszą: Tutejsze Tow. malarzy niemieckich urządza tu corocznie wystawę obrazów. Na tegorocznej wystawie między innymi pomieszczono obraz młodego malarza polskiego, zamieszkałego w Rzymie, p. Stanisława Pstrokońskiego, przedstawiający krajobraz ruin starorzymskich, o wieczornem oświetleniu zachodu słońca, z bardzo ładnie obmyśloną grą światła na obłokach. Dziennik tutejszy *Popolo Romano* i recenzent *Köln. Ztg.* wyrazili się bardzo pochlebnie o tem płótnie młodego artysty.

Wygwizdana opera. W teatrze La Scala w Medjolanie wygwizdano operę J. Masseneta pt „Dziewczyna z Nawarry.“ Do upadku opery przyczyniło się niewątpliwie słabe jej wykonanie; główną rolę śpiewała pani Frandin. Massenet wyjechał z Medjolanu przed pierwszem przedstawieniem.

Z Tow. dziennikarzy polskich Reduta urządzona w dniu 1. bm. na rzecz Towarzystwa dziennikarzy polskich, przyniosła czystego dochodu 2881 zł. 19 ct. (Ogólny przychód wyniósł 4154 zł. 75 ct, rozchód 1333 zł. 56 ct.) Wobec tak pomyślnego rezultatu materjalnego, wydział Towarzystwa poczuwa się do miłego obowiązku podziękowania tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do powodzenia zabawy, a w szczególności: dyrekcji teatru hr. Skarbka i gal. Towarzystwu muzycznemu, zarządowi gazowni, członkom „Echa“ i „Sokoła“, paniom: Bednarzewskiej, Czaplińskiej, Dąbrowskiej, Jankowskiej, Krysińskiej, Nawreckiej i Rybickiej, tudzież panom: Hierowskiemu, Kiczmanowi i Kwiatkiewiczowi. Przy tej sposobności składa również wydział podziękowanie firmom: F. Grossa, Bienieckiego, Trettera, Kruszyńskiego, Wierzbickiego, Trzemeskiego, Mazura Kaczyńskiego oraz zakładowi fotograficznemu „Maryi“, za ofiarowane bezinteresownie cukry, fotografje i kwiaty.

Odezwa. Przełożony konwentu OO. Bernardynów w Sokalu, odzywa się niniejszem do serc szlachetnych i pobożnych rodaków, a szczególniej czcicieli Matki Bożej, z prośbą gorącą, aby się jakimkolwiek datkiem pieniężnym przyczynili do restauracji kościoła i klasztoru z zewnątrz. Kościół tutejszy niedawno dwakroć pożarem zniszczony został, dzięki zapobiegliwości Ojców tutejszych i ofiarności dobrodziejów, ubogo wprawdzie, ale schludnie odnowiony wewnątrz, ale wysiłek z jednej strony pociągnął uszczerbek z drugiej. Ojcowie, dbając przedewszystkiem o cześć Bożą i Marji, wszystkie swe siły obrócili na odnowienie kościoła. Klasztor wskutek tego i kościół zewnątrz zaniedbany, potrzebuje obecnie gwałtownej restauracji. Wody Bugu co rok podmywają mury klasztoru i znacznie uszkadzają, dachy w jak najlichszym stanie.

Cześć Boża i Matki Boskiej w tem miejscu zawisła od istnienia zakonników, którzy dawniej tak chlubnie tu walczyli przeciw schizmie. Kto kocha Boga i Marją, niech się raczy przyczynić jakim może datkiem na restaurację zewnątrz, leżącego na kresach kościoła i klasztoru OO. Bernardynów w Sokalu, a Bóg i Matka Boska, po dziś dzień cudowna w tutejszym obrazie, stokrotnie zapłaci. Wszyscy ofiarujący datki na tak szlachetny cel, stają się dobrodziejami konwentu i kościoła, za których w każdy miesiąc odprawia się msza święta. Podpisany ma nadzieję, że wierne dzieci Marji z chęcią, ze szczerego serca, po przeczytaniu tych paru słów skreślonych, przyczynią się do wsparcia, za które już składa serdeczne „Bóg zapłać!“ Łaskawe datki proszę nadsyłać na ręce podpisanego przełożonego klasztoru.

O Ferdynand Moralski,
przełożony konwentu OO. Bernardynów w Sokalu.

Zarząd główny Tow. „Kółek rolniczych" poszukuje teoretycznie i praktycznie wykształconych agronomów, którzyby się podjęli przeprowadzania inspekcji gospodarstw włościańskich w porze wiosennej i jesiennej wedle instrukcji przez zarząd główny wydanej z zapewnieniem 5 zł. dyet dziennych i zwrotu kosztów podróży. Kompetenci mają wykazać swoje uzdolnienie poparte należycie świadectwami. Uwzględnieni będą przedewszystkiem ci, którzy wykażą oprócz fachowego wykształcenia znajomość obu języków krajowych. Podania należy wnieść najpóźniej do d. 25. marca br. do biura zarządu głównego plac Smolki l. 5 we Lwowie, gdzie kompetentom udzielona będzie obowiązująca instrukcja.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Podziękowanie. Podając do publicznej wiadomości spis ofiar, jakie wpłynęły dotąd na kościół w Żniatynie, składam na tej drodze jeszcze raz serdeczne podziękowanie łaskawym ofiarodawcom:

Pp. Olga Żelechowska 12 zł. Kajetanowa Marmeroszowa 10 zł, Stromengerowie 20 zł. Jan Riedl 2 zł. Kornelja Niwicka 11 zł Juljan Strzelecki 27 zł. Emilja Tustanowska, ornat czerwony, bielizna kościelna i 2 dukaty, Marja Lewandowska 33 zł. 40 ct. Janowa Urbańska 20 zł. Romualdowa Morawska, albę. Siostry Galicjanki lwowskie, obrus i sukienka na puszkę. Schönfeld 1 zł. Marja 50 ct. Kuncowa 2 zł. Marja Krzyżanowska, ornat i kapę fioletową, 2 obrusy, 2 zasłony na ambonę, ornat czarny. Helena Krzyżanowska, 2 chorągwie. Walenty ..... 10 zł. Ludwika Ziembicka 5 zł. Władysław Zborowicz, druki na składkę. Tchórzewska 10 ct. Ks kanclerz Twardowski 1 zł. Jan Topolnicki 50 ct. Leonard Sołecki, ks. rektor Sarnicki, osoba nieznana, Towarzystwo stolarzy po 1 zł. Wieczyńska 15 zł. van Krzyżanowski, chorągiew, ornat biały, kielich, obrus, 2 welosy, puszkę, ornat fioletowy, 3 sukienki i krzyż. Z ofiar pieniężnych zakupiłem brakujące aparaty kościelne.

Ks. Karol Dołek
proboszcz w Żniatynie.

Zmarli:

W Częstochowie zmarła w 82 roku życia Ludwika ze Skalskich Grabowska, matka znanego literata Bron. Grabowskiego.

Karolina ze Stachowskich Winterowa, wdowa po notarjuszu, zmarła we Lwowie w 54 roku życia.

Teodor Nowotny, urzędnik kolejowy, zmarł w Stanisławowie w 53 roku życia.

Jan Zelerny, emerytowany inspektor budownictwa miejskiego zmarł w Czerniowcach w 69 roku życia.

Stefan Muczkowski, prezes izby notarjalnej w Krakowie, przez długie lata członek rady miejskiej, parę razy wybrany wiceprezydentem m. Krakowa, zmarł w Krakowie w 65 roku życia.

Ostatki w Paryżu.

Paryż 17. lutego.

Cudny dzień. Słońce, ciepło, wszystko się uśmiecha; wiosna widocznie na dobre się rozpoczęła. Z kartą dziennikarską spieszmy do Pałacu przemysłu, gdzie ma się uformować orszak tryumfatora dnia tego, Tłustego Wołu i wyruszyć w pochodzie uroczystym na bulwary, przed oblicze zgromadzonego ludu, zapominającego o „południowcach", „panamczykach", zatargu izby z senatem, sędzi Remplerze, ministrze Ricardzie i innych nędzach żywota.

Pierwszy to raz od czasu wojny, klęsk, oblężenia i komuny, zmartwychwstaje w Paryżu karnawał z „Tłustym Wołem". Święto to, które datuje się podobno od wieków średnich, a początek swój bierze w ówczesnym zwyczaju oprowadzania po mieście w przeddzień postu wołu, wybranego przez rajców miasta i dającego rzeźnikowi, właścicielowi swemu, wyłączne prawo sprzedawania mięsa dla chorych i mających dyspensę przez cały czas wielkiego postu; święto to kilka razy już było znoszone i znowu wznawiane, a coraz większą świetnością.

Pierwszy raz zniosła je rewolucja francuska zaprowadzając inne święta racjonalistyczne, które miały z zabawą łączyć propagandę i naukę. W r. 1805 wznowił je Napoleon; co rok obchód był świetniejszy, a w roku 1827 wół-tryumfator ważył ni mniej ni więcej tylko 5.095 funtów. W r. 1848 znów przerwano te zabawy; w roku 1851 Napoleon III. znów je przywrócił. Ostatni raz obchodzono w ten sposób dni karnawałowe w r. 1870.

Po latach 26. rany o tyle się zabliźniły, że lud paryski swobodnie może się bawić i żąda nawet zabawy. Wznowiono kolejno pochód półpostny, zabawy wtorku zapustnego; przyszła kolej i na Tłustego Wołu. Rada miejska prawie jednogłośnie wyasygnowała potrzebne fundusze; wielcy kupcy w dziale produktów spożywczych uformowali komitet z pp. Perreaud'em i Marguery'm na czele; N. Zidler zajął się całą organizacją artystyczną — wspólnemi siłami zrobiono rzeczy faktycznie ładne, artystyczne i zabawne.

Bo oto rozlega się strzał armatni, bije 11. godzina i orszak wyrusza w drogę. Na przedzie toczy się wóz historyczny. Przedstawia on dokładnie odtworzony cały pochód Tłustego Wołu w r. 1844, a skromnością swoją poucza, jaki w tym kierunku przez lat 50 ludzkość postęp uczyniła!

Oto cały jego skład: za oddziałem konnej gwardji miejskiej, ulubieńcy publiczności, odświętnie przystrojenej, która czeka przed Pałacem przemysłu, idzie kapral saperów ze sztandarem, kilkunastu saperów w ówczesnych mundurach, 24. doboszów, 24 trębaczy, 6 jeźdźców zbrojnych w lance; trzech konnych muszkieterów, którzy noszą imiona modne w owym czasie, dzięki powieściom Dumasa ojca: Athos, Porthos, Aramis. Wreszcie czwórka koni ciągnie skromny pojazd, na którym, otoczony przez czterech ofiarników pogańskich, króluje tekturowy wół, d'Artagnan, nazwany tak wówczas, dzięki modzie na starego Dumasa. Za wozem kilkunastu jeźdźców, pocztyljonów, dzikich ludzi — to wszystko. Tem się ludek zachwycał w r. 1844.

Patrzmyż, jak podniosły się jego wymagania, czego mu potrzeba w roku 1896 i przewidujmy, co go zadowolić zdoła za nowe lat 52, w r. 1948.

Oto sunie najpiękniejszy, monumentalny wóz księcia Karnawału. Poprzedza go dwunastu jeźdźców i 12 amazonek w kostjumach, naśladujących styl XVI. wieku. Amazonki rozradowane, uśmiechnięte, wzięte wprost od kasy jakiegoś epistera czy rzeźnika, ufryzowane, jeżdżą wyprawiać dość po łacinie i trochę się boją, ale towarzysze starają się dodać im odwagi. Dowodzi nimi historyczny błazen, Tribonlet. Sześć rumaków ciągnie olbrzymi wóz, na nim, na wysokim tronie, w białej sukni, w purpurowym płaszczu, zasiada uśmiechnięty, promieniejący „prince Charmant", książę Dobrotko naszych bajarzy, a wkoło jego głowy olbrzymie słońce rozpościera swoje papierowe promienie.

Powietrze rozbrzmiewa gromkim okrzykiem, jakim spotyka ten królewski wóz tłum, zebrany przed pałacem. Tylną straż jego stanowi rodzaj łodzi na kołach, pełnej muzykantów, którzy, przebrani za pierrotów, wygrywają najweselsze marsze i polki.

Teraz po kolei ujrzymy apoteozę najrozmaitszych produktów spożywczych.

Na pierwszem, honorowem miejscu — rolnictwo. Konny chorąży; za nim 16 doskonałych żeńców z kosami i grabiami. Wóz pełen snopów, wśród których piękne towarzyszki Cerery, królującej nad niemi na wzniesieniu; muzykanci im przygrywają. Naraz, głośny wybuch powszechnego śmiechu: ciągną ogromne tekturowe gęsi, indyki, koguty i kury; za niemi olbrzymiego wzrostu dziewczyna wiejska z badylem w ręku, a dalej, na wózkach, wielkie dwie postacie: *père* i *mère* Crcqnant, gospodarz i gospodyni od drobiu. Oczywiście, ludzie niosą te figurki na sobie: ale zaledwie im nogi widać; wyglądają, jakby były prawdziwe, tylko olbrzymie kury i gęsi. Ten sam efekt jeszcze spotkamy kilkakrotnie.

Następuje śliczny, stylowy wóz pasterski. Złocony, wybity jasnemi materjami; na nim dziesięć owieczek i baranków żywych przy żłobie, a obok dwie pary sielankowych kochanków w strojach XVIII. wieku. Naokoło wozu uwijają się liczni pasterze i pasterki.

A teraz trzy „tłuste woły" — aż trzy, na trzy dni zabawy. Dzisiaj to „Normand", ważący około 1.200 kilogramów, kasztanowaty, oczywiście żywy. Stoi poważnie na platformie, ustrojony wstęgami i zielenią, w koło niego ofiarnicy; 6 koni go ciągnie. Przed wozem 12 liktorów w kostjumach rzymskich; za wozem 12 rycerzy *equites romani*, w białych togach i złotych hełmach. Między nimi, przebrany za Cezara, ten, co wyhodował tak wspaniałe zwierzę. Oklaski przyjmują woła i hodowcę. Kto z nich dumniej wygląda?

Doskonale pomyślany wóz produktów spożywczych: butelki szampana wielkiej wysokości, ryby, mięsiwo, owoce, homary, ślimaki; między tem wszystkiem na tarczach sławne imiona: Lukulla, Vatela, Brillant-Savarina i innych kucharzy. A oto i niesłychanie humorystyczny wóz kuchenny i olbrzymia figura kucharza w bieli, zabawne wykonywującego ruchy, a obok z kolosalnego rondla, wychyla się głowa klowna — królika, obcierającego sobie komicznym gestem mordkę.

Wkoło tych wozów kręcą się ruchome kapusty, melony, dynie, chleby, jelenie i króliki, a tuż za nimi trzy świnki poprzedzają wóz wędlarski... Swinki te jadą w... wannach, aby dowieść, że są niezmiernie czyste i aby obalić krążące o ich niechlujności potwarze.

Zwierzę tegoż gatunku, lecz wielkich rozmiarów, króluje na wozie, wśród kup kiełbas, szynek i kiszek. Pióra Rabelais'go trzebaby na to wszystko! A wokoło otaczają swojego dobroczyńcę sklepowe wędlarskie, rzeźnicy, klowni...

Następuje apoteoza wina i piwa. Na wozie przy beczkach, w altanie winem obrośniętej, piją żołnierze, dziewczęta, hulaki; w okołu wozu uwijają się robotnicy, zbierający winne grona, z koszami na plecach. Na wozie piwnym pod Gambrinusem, na beczce, wielkiemi literami błyszczy napis: *Bière française*, aby nie myślano o piwie niemieckiem; a obok beczki: Alzatki, Flamandki, Lotarynki w strojach narodowych, z kuflami w rękach.

Syndykat kupców z Palais-Royal na własny koszt wystawił wóz, przedstawiający Palais-Royal z XVII. stulecia: dwór Richelieu'go w r. 1629. Sam kardynał, doskonale ucharakteryzowany, w zbroi i purpurze, zasiada na wozie; Molière ze swymi komedjantami i inne postacie go otaczają, ubrane w kostjumy historyczne.

Wreszcie 24 trębaczy konnych otrębuje apoteozę Dobroczynności. Na pięknym wozie, wysoko, posąg Dobroczynności: otaczają go anioły, starcy, niemowlęta; efekt bardzo ładny.

Jeszcze dwa wozy i orszak się zamyka. Pierwszy — to cały kosz wielkich, różnobarwnych róż: z każdego kwiatu wychyla się uśmiechnięta twarzyczka kobieca. To symbol ogrodnictwa. Wkoło wozu ogrodnicy w pięknych strojach, przed nim chorąży na koniu.

I w końcu wóz, który będzie miał największe powodzenie ludu paryskiego: wóz towarów kolonjalnych. Krajowcy z kolonij, a więc dzicy w najrozmaitszych strojach i kolorach poprzedzają wóz i siedzą na nim. Na wozie piętrzą się różne produkty, jakie daje Dahomey, Madagaskar, Tonkin itd.; strzeże ich autentyczny żołnierz piechoty w mundurze oraz spahis, żuaw i turkos. Za wozem słonie z ogrodu zoologicznego; muzykanci, strażnicy, gwardja municypalna.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Aida", wielka opera w 5 aktach a 7 odsłonach Verdi'ego. Trzeci gościnny występ panny Marji De Nunzio, oraz występ pani Aleksandry Dąbrowskiej i panów Ignacego Warmutha, Juljana Jeromina i Józefa Szymańskiego; jutro w środę po raz czwarty „Hanusia", senne marzenie w 2 aktach Gerharda Hauptmann'a.

Koncert. P. Józef Sliwiński wywiązując się z danego przyrzeczenia, wystąpił z drugim koncertem, który przedewszystkiem o tyle przewyższał pierwszą produkcję, że miał program bez porównania bardziej interesujący. Program ten wykonał znakomity wirtuoz prawie bez wytchnienia, ze znaną swoją dzielnością, brawurą i elegancją. Wśród istnej powodzi pięknej muzyki, najwięcej zachwyciło słuchaczy wykonanie Papillons Schumana, Liszta „Sun letniej nocy" i Chopina Nocturn. Publiczność przyjmowała sympatycznego artystę nader gorąco, nagradzając go za każdym utworem żywymi oklaskami. Nad program dodał koncertant Rubinsteina Barkarolę.

Najbliższe koncerta, jakie oczekują lwowską publiczność, odznaczają się wielką rozmaitością a urządza je gal. Towarzystwo muzyczne, które w tym roku rozwinęło ruchliwość żywszą niż kiedykolwiek a zwłaszcza nad urozmaiceniem własnych koncertów dla członków gorliwie pracuje. Czwarty z rzędu koncertów za rok 1895/6 odbędzie się dnia 2. marca ze współudziałem pani Marji Pawlików-Nowakowskiej, oraz wybornej pianistki z Wiednia panny Karoliny Radio. Następnie urządza gal. Towarzystwo muzycz. koncert słynnej gwiazdy amerykańskiej, śpiewaczki Luizy Nikity, wreszcie dnia 13 wieczór muzyki kameralnej, złożony z produkcyj kwartetu smyczkowego profesorów konserwatorjum pp. Wolfsthala, Jackla, Słomkowskiego i Sladka.

Gerhard Hauptmann, tyle głośny autor przedstawianej u nas świeżo „Hanusi", rozpoczął pracę nad nowym utworem który będzie również bajką dramatyczną. Niepowodzenie ostatniej jego sztuki pt. „Florian Geyer", doznane na scenach niemieckich, miało go chwilowo ogromnie zniechęcić i wygnało aż do Drezna, na łono żyjącej tam rodziny. Dopiero „nagroda im. Grillparzera", którą mu przyznano, powróciła poecie humor i ochotę do dalszej pracy na niwie dramatycznej. Tak przynajmniej zapewniają pisma berlińskie.

Opera.

(*n.*) Sobotnie przedstawienie „Hugenotów" przyniosło nowy sukces pannie de Nunzio, która z wielkim talentem odtworzyła partję Walentyny, znowu zachwycając publiczność wspaniałym blaskiem swego głosu. Nie była to wprawdzie produkcja pod względem artystycznym równie wykończona jak Aida, ale biorąc na uwagę ogromne trudności wokalne, nagromadzone w obu duetach, przyznać trzeba, że młoda śpiewaczka dzielnie dawała sobie radę nawet w najmniej wygodnych dla głosu ustępach, co wystarcza w zupełności, aby jej przyznać pierwszorzędne zdolności sceniczne, zasługujące na to gorące przyjęcie, jakiem ją darzy publiczność.

Raula śpiewał p. Warmuth w ogóle z powodzeniem — niektóremi zaś ustępami zdołał nawet zachwycić słuchaczy, głos ten bowiem zawsze posiada w niektórych pozycjach świetny dźwięk i siłę niepospolitą. Jeżeli nie chodzi o wysoki ton wyżej pewnej granicy (*b.*) jeżeli samogłoska jest wygodną, a wartość nuty pozwala na swobodne rozwinięcie tonu, to wychodzi on zawsze bardzo efektownie. Fraza szeroka i silna po większej części w takim razie udaje się znakomicie. Mniej szczęśliwe są natomiast recitativa, nad któremi artysta mimo swego znacznego wykształcenia wokalnego, jakie posiada bez kwestji, przecież pracować jeszcze powinien.

Panowie Jeromin i Szymański śpiewali z należytem powodzeniem, niemniej jak pani Skalska, wcale zręcznie prześlizgująca się przez wszystkie trudności partji królowej.

Paziem była pani Dąbrowska, którą Lwów tak polubił, że w każdem przedstawieniu operowem rad ją ogląda i pięknemu jej głosowi przysłuchuje się z upodobaniem. To też i arja była oklaskiwaną bardzo żywo.

Na osobną wzmiankę zasługuje jeszcze p. Zegarkowski, jako Saint Bris. Dyrekcja pozbyła się tego artysty dość nieroztropnie, bo zastąpić mógłby go tylko ktoś równie jak on zdolny, muzykalny i rutynowany. Wczoraj wywiązał się ze swego zadania wybornie. Powinien więc pozostać w składzie opery lwowskiej, tem więcej, że p. Tarnawski, jako siła pomocnicza, wcale przeto jeszcze zbędnym nie będzie.

Ostatnie wiadomości.

Z Londynu donoszą, że trzymają tam w tajemnicy miejsce i czas przybycia Jamesona, a to jedynie dla uniknięcia demonstracyj.

W Rumunji zanosi się na nowe przesilenie gabinetowe. Obiega tam pogłoska, której dotychczas nie zaprzeczono, że minister wojny Budisteanu ma niebawem podać się do dymisji.

Onegdaj odbyło się w Pradze zgromadzenie katolickiego politycznego związku, na którem wyraził hr. Nostitz w imieniu konserwatywnej wielkiej własności żal z powodu ustąpienia Thuna i dodał, że hr. Thun odegra jeszcze wielką rolę.

Rada państwa.

Z Wiednia donoszą, iż rząd już w najbliższej przyszłości przedłoży do sankcji monarszej uchwalony przez sejm galicyjski projekt ustawy o powiększeniu liczby posłów do sejmu z miast Krakowa i Lwowa.

Minister oświaty zażąda w tych dniach od Izby uchwalenia kredytu dodatkowego w kwo. 190.000 na budowę III. gimnazjum w Krakowie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 24. lutego. (*Z Koła polskiego*). Koło polskie prowadziło wczoraj dość jałową dyskusję nad reformą wyborczą. Jako charakterystyczny szczegół podnoszą, że w gruncie rzeczy większość Koła nietylko nie życzy sobie powiększenia mandatów galicyjskich z piątej kurji, ale o ile można pragnęłaby jeszcze zmniejszyć ich liczbę. Pierwszy to pono klub, który sprzeciwia się zwiększeniu liczby mandatów z swego kraju.

W końcu uchwalono dla pozoru starać się o większą liczbę mandatów, ale z zastrzeżeniem, że ogólna liczba 72 nie będzie przekroczona i że każdy kraj otrzyma najmniej jednego posła, czyli uchwalono coś z góry niewykonalnego *ut aliquid fecisse videatur*.

P. Potocki, który w komisji żądał większej liczby mandatów dla Galicji, musiał z tego powodu wysłuchać kazania z naganą ze strony p. Wodzickiego.

Swoją drogą w kierunku odwrotnym doprowadził rzecz *ad absurdum* p. Lewakowski, żądając dla Galicji z piątej kurji 57 mandatów, a to dlatego, że Vorarlberg ma jeden mandat. Trudno przecież dać małej prowincji ułamek posła lub, jak te uczynił w swoim projekcie p. Rutowski, sprządz razem po kilka prowincyj, z których każda posiada inny narodowy i ekonomiczny charakter i interes.

Oto przebieg posiedzenia.

P. Sokołowskiego upoważniono do wniesienia rezolucji, z żądaniem, by dzieje ojczyste wprowadzono w szkołach średnich, jako przedmiot obowiązkowy.

P. Trachtenberg wniósł petycję Śniatyna o założenie gimnazjum.

W dyskusji szczegółowej nad reformą wyborczą interpeluje p. Wodzicki p. Potockiego, dla czego imieniem Koła żądał w komisji pomnożenia mandatów z piątej kurji z Galicji?

Do paragrafu pierwszego żąda p. Chrzanowski, by Lwów i Kraków wybierały bez gmin wiejskich i bezpośrednio.

P. Lewakowski wnosi dla Galicji 57 (!) mandatów piątej kurji, obliczając, że tyle należy się Galicji, skoro Vorarlberg ma jeden.

P. Rutowski dowodzi, że pomnożenie mandatów wyjdzie na korzyść nawet konserwatystom. Żąda najmniej 19 mandatów i czyni w tym kierunku wniosek. (W stosunku do Czech liczba 19 jest słuszna. *Przyp. kor.*)

P. Sokołowki, który w jeneralnej dyskusji pierwszy tę sprawę poruszył, żąda, by w ogóle mandaty rozdzielono według liczby ludności, nie według opłacanych podatków.

P. Lewicki chce, by ogólnikowo tylko bez podania cyfry, żądać zwiększenia liczby mandatów.

P. Potocki odpowiada p. Wodzickiemu, iż w komisji mówił w myśl uchwał Koła, nie stawiając jednakże konkretnych wniosków.

P. Kozłowski żąda pomnożenia mandatów galicyjskich we wszystkich kurjach.

P. Dzieduszycki popiera wniosek p. Lewickiego.

P. Jaworski domaga się zmiany w podziale okręgów w kierunku, odpowiadającym względom narodowym.

P. Wł. Gniewosz sprzeciwia się pomnożeniu mandatów, bo to osłabi wpływ posłów z większej własności.

Po dłuższej jeszcze dyskusji uchwalono, by mandaty rozdzielić według liczby mieszkańców, żeby jednak ogólna liczba nie przekraczała 72, a przytem, by każdy kraj koronny miał co najmniej jednego posła.

Po uchwaleniu tej kwadratury koła dyskusję przerwano.

Wiedeń 24. lutego. (*Z izby posłów*). W dyskusji nad budżetem ministerstwa oświaty zabrał głos p. Kozłowski i krytykował ostro materjalistyczny kierunek umysłu abiturjentów szkół średnich, żądał większych wydatków na cele oświaty, oraz ubolewał nad brakiem księży, co jest przyczyną niedostatecznego moralno-religijnego wychowania, niedostatecznego urządzenia seminarjów, apatja dla potrzeb życiowych kleru.

Polacy występowali zawsze w obronie moralno-religijnego wychowania pod tym względem zgadzają się z rządem, z prawicą i co z radością skonstatować należy także z lewicą izby.

Mowca wylicza szczegóły, konieczne do reformy seminarjów i uwolnienia księży od trosk materjalnych. Dalej żąda podniesienia kongruy, cytuje wielki brak materjalny żonatych proboszczów ruskich.

Dalej omawia mówca ofiary, jakie poniósł sejm galicyjski dla polepszenia bytu nauczycieli, wspomina w gorących słowach o zasługach wiceprezydenta galicyjskiej rady szkolnej krajowej Bobrzyńskiego, żąda utworzenia większej liczby seminarjów nauczycielskich i internatów nauczycielskich, jako najlepszego środka w celu uzdrowienia personalu nauczycielskiego.

W dalszym ciągu polemizuje przeciwko p. Demlowi i wskazuje na to, że Lwów przeciwko niemieckiemu gimnazjum nie remonstrował nigdy i nie uważał go nigdy za narodową prowokację.

Poseł Kozłowski skończył swoją mowę wśród oklasków postawieniem rezolucji do rządu, aby w przyszłym budżecie wstawiono wyższą kwotę na cele oświaty.

Do faktycznego sprostowania zgłosił się p. Demel, który twierdził, iż gimnazjum niemieckie w Cieszynie nie uprawia germanizacji i posiada także czeskich nauczycieli. Gimnazjum polskie w Cieszynie założone jest za pieniądze galicyjskie i rosyjsko-polskie (?) w tym celu jedynie, aby zakłócić pokój narodowościowy.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Czerniowce 24. lutego. Dnia 2. b. m. odbędzie się wybór posła z izby handlowej do rady państwa w miejsce Poppera.

Wiedeń 24. lutego. Za kilka dni ogłoszona zostanie nominacja hrabiego Manfreda Lary Aldringen kierownikiem rządu krajowego na Bukowinie.

Wiedeń 24. lutego. Cesarz *incognito* jako hrabia Hohenems wyjechał na przylądek św. Marcina.

Berno (morawskie) 24. lutego. Gmina Rzeczkowiec odmawia ściągania podatków w poruczonym zakresie działania.

Stambuł 24. lutego. Podczas bytności w Stambule otrzyma książę Ferdynand od sułtana ferman co do wschodniej Rumelji.

Praetorja 24. lutego. Prezydent Krueger oświadcza, że pogłoska, jakoby południowo-afrykańskie republiki miały zamiar ogłosić akt niezawisłości, nie ma najmniejszej podstawy.

Sofja 24. lutego. Minister spraw zagranicznych Naczowicz objąć ma tekę handlu, Stoiłow zaś obok prezydjum prowadzić będzie sprawy zewnętrzne. Prezydent sobranja Todorow obejmie tekę sprawiedliwości.

Wiedeń 24. lutego. Starszy radca skarbowy Korn z Czerniowiec i radcy sądowi: Ernest Hilbricht i Edward Trusiewicz w Brzeżanach mianowani radcami wyższego sądu krajowego we Lwowie.

Londyn 24. lutego. Część wojska Jamesona przybyła tu wczoraj. Ludność witała entuzjastycznymi okrzykami eskortowanych do więzienia żołnierzy Jamesona, a oni odpowiadali na to również okrzykami na cześć Anglji. Jameson i oficerowie jego wyprawy przybędą tu prawdopodobnie jutro.

Londyn 24. lutego. Do portu Plymouth przypłynął okręt, wiozący z Afryki żołnierzy angielskich, którzy należeli do niefortunnej wyprawy Jamesona. Na pokład nie wpuszczono nikogo. Wśród ludności panuje wielkie wzburzenie umysłów, policja i wojsko strzegą statku.

Rzym 24. lutego. Z Masawy donoszą, że oddział derwiszów w sile 1100 ludzi zaczepił pod Kassalą oddział wojsk włoskich. Znajdująca się w pobliżu kompanja krajowców przybyła Włochom na pomoc. Derwiszów odparto, przytem stracili oni 60 w zabitych, rannych i wziętych do niewoli. Włosi stracili 10 zabitych, oraz 6 rannych.

Według dalszych wiadomości, przesłanych przez jenerała Baratierego, zatrzymały się wojska Abisyńczyków w pochodzie swym na Agame. Oddział wojska włoskiego, składający się ze 100 ludzi, który pomaszerował do Segnai dla przeprowadzenia drutów telegraficznych z Adigradu, spotkał się z wojskami nieprzyjacielskiemi. Nieprzyjaciel został pobity, stracił 21 w zabitych i ma wielu rannych. Ze strony włoskiej poległ tylko jeden krajowiec. Menelik zamierza zbliżyć się do Tembien, aby stamtąd zabrać żywność i zmusić Włochów do opuszczenia pozycji.

Buda-Peszt 24. lutego. Dziennik urzędowy ogłasza nominację byłego węgierskiego ministra barona Eötvösa profesorem uniwersytetu peszteńskiego.

Telegramy giełdowe i targowe.

Podwołoczyska 22. lutego. Dowozy z okolicy słabe. Najbardziej poszukiwanym jest owies i pszenica; co do reszty produktów tendencja trwale mdła.

Za zboże krajowe płacono:

Pszenica od 7·15 do 7·40, żyto od 5·60 do 5·75, jęczmień od 4·30 do 5·—, owies od 5·15 do 5·40, groch Wiktorja (wybierany) od —·— do —·—, groch do gotowania (*Kocherbse*) od 5·50 do 6·10, groch pastewny (*Futtererbse*) od 4·— do 4·50, hreczka od 6·— do 6·20, rzepak od 7·— do 8·—, rzyj od —·— do —·80, siemię lniane od 8·— do 8·10, siemię konopne od 7·60 do 7·90, konicz czerwony od 25·— do 40·—, konicz biały od 20·— do 35·— za 100 kilogramów *netto. loco* Podwołoczyska.

Z Rosji przybyło: 4 wagony pszenicy, 6 wagonów grochu, po dwa wagony owsa i żyta, po 1 wagonie prosa i otrębów pszennych (*Weizenkleie*).

Za zboże rosyjskie płacono:

Pszenica od 5·40 do 5·80, żyto od 3·90 do 4·20, jęczmień od 4·05 do 4·20, owies od 4·50 do 4·65, groch do gotowania (*Kocherbse*) od —·— do —·—, groch pastewny (*Futtererbse*) od 4·20 do 4·40, hreczka od 5·30 do 5·50, siemię lniane od —·— do —·—, siemię konopne od —·— do —·—, konicz czerwony od 25·— do 42·—, mak niebieski od 12·— do 13·— za 100 kilogramów *netto, transito* (bez cła) *loco* Podwołoczyska, częścią w worach, częścią w stanie wysypanym (*alla rinfusa*).

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 24. lutego godz. 2. min. 15.

Akcje kred.	380·—	Gal. obl. prop.	97·70
Alpiny	86·—	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	419·—	Akcje tyton.	190·—
Anglobanki	173·25	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·—
Unjony	314·50	Elbethale	282·25
Ludwiki	—·—	Länderbanki	255·50
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	122·80
Lombardy	99·75	Bankvereiny	146·60
Losy tureckie	59·—	Wspólna rentap.	—·—
Staatsbahny	370·—	Ruble	128·25
Czerniowieckie	296·—		

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 24. lutego 1896 r.

I. **Akcje** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 220·— do 223·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 295·— do 298·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 385·— do 393·—. Banku kred galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron = 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. **Listy zastawne** za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 109·80 do 110·50. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot gal. 4% w. a. losów w 60 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30 Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·90 do 98·60. Tow kredyt. gal ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. Tow. kredyt. gal. ziem 4% los. w 56 latach 97·75 do 98·45.

III. **Obligi** za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·60 do 98·30. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 101·75 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a III. em. 99·80 do 100·50. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj 4½% w. a. 99·80 do 100·50. Pożyczki kraj 4% w. a. z roku 1891 97·10 do 97·80 Pożyczki kraj 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·20 do 97·90.

IV. **Losy.** Miasta Krakowa od 26·— do 28·—. Miasta Stanisławowa od 44·— do —·—.

V. **Monety.** Dukat ces 5·61 do 5·71. Napoleond'or —·— od 9·53 do 9·63. Półimperjał 9·75 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·27·— do 1·29·—. Rubel rosyjski papierowy 1·28·— do 1·29·30. 100 marek niem 58·80 do 59·30.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Poszukuję apteki do wydzierżawienia ewentualnie do nabycia z rocznym obrotem 6–8 tysięcy. Tarnów poste restante J. B. 136

Nieocenione dla księgarń. Umiejętne leczenie suchot, skreślił Zdrowiński. Cena 1 zł. W księgarni Seyfarta. Lwów. 30

Kandydat notarjalny uprawniony do zastępstwa, poszukuje posady pod F. K. kandydat notarjalny w Sokołowiu koło Stanisławowa w domu p. Łokara.

Noże do cięcia siana w startach, sztuka zł. 4.20. Nożyce do strzyżenia bydła, sztuka zł. 1.80 i 2.25, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelaza we Lwowie, plac Kapitulny 1. (naprzeciw Katedry).

Do Intelligenzprüfung przygotowuje ustny w języku polskim lub niemieckim porucznik artylerji rezerwy, z kilku lat z powodzeniem. Kurs nowy rozpoczyna się 2 marca b. r. Zgłoszenia „Intelligenzprüfung" Lwów poste restante. 147

Do wydzierżawienia dobra w powiecie 6 klm. od stacji kolejowej oddalone, o 2 folwarkach, łącznej przestrzeni 1160 mrg. z młynem, tartakiem wodnym na lat 6–12 od 1. kwietnia 1896. — Bliższej wiadomości udziela kancelarja dra Stanisława Krzyżanowskiego, adwokata we Lwowie. Pośrednictwo wykluczone. 140

Parowa fabryka dachówek falcowanych odznaczona medalami na wystawach krajowych i kopalnia wyborczego torfu, jedna i druga w oddaleniu kilku kilometrów bitego gościńca od stacji kolejowej — poszukuje wspólnika. Nie idzie o większy kapitał, tylko o wiadomości fachowe i rzetelność. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Dzien. Polskiego".

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

Trzy duże pokoje, kuchnia etc. od 1. kwietnia 1896 do wynajęcia ul. Jabłonowskich 1, parter.

Korespondencja prywatna.

Dziękuję, wszystko dobrze. Kaz. Mar.

A. B. 10. Środa 26/2, 6½. Wracie przeciwnym daj znać tą samą drogą a nie listem. 148

Do C. C. Listu nie pisałem — bo mi nie wolno — tak samo powrót ani przyjazd teraz nie możliwy. Chciałbym pracować na życie, w takiej sytuacji nie podobne; spokój i pogodzenie się z koniecznością wskazane. 144

Wobec Twego niepokoju uważam za stosowne drugiej Twej prośbie odmówić — najdroższa co Tobie jest — czy nie z powodem znów — bardzom zaniepokojony — dlaczego tylko ogólnikowe określenia — czy chcesz mię przygotować — 23/2. 145

Uboczny zarobek

150—200 złr. miesięcznie dla osób wszelkich zawodów, chcących się zajmować sprzedażą prawnie dozwolonych losów. — Oferty do: Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft Adler & Comp Budapest. 505 1—16

Rok założenia 1874.

Przez całą zimę

świeże **KALAFIORY** włoskie po 50 ct. kilo.

Suszone owoce obierane na kompoty: Jabłka, Brzoskwinie, Morele po zł. 1·20 za kilo.
Gruszki i Prunele po zł. 1 za kilo.
Wiśnie (nieobierane) po 88 ct. kilo.
Śliwki tureckie 1-ma po 40 ct. kilo.
Suszone jarzynki do zup zł. 2·40 kl.
Fasolka zielona, suszona zł. 2·— kl.
Groszek rosyjski, suszony zł. 3·60 kl.

poleca handel
ST. MARKIEWICZA
Lwów, w Rynku l. 42.

Przepyszne wzory dla osób prywatnych gratis i franco. Bogate kolekcje próbek, jakie jeszcze nigdy nie były, dla krawców niefrankowane.

Materje na ubrania

Peruwien i doskin dla wysokiego kleru, przepisowe materje na uniformy dla c. k. urzędników, dla weteranów, straży ogniowych gimnastyków, liberyjne, sukna bilardowe i na stoliki do gry, na powozy, loden dla dam i mężczyzn, sukna damskie, materje do prania, pledy do podróży od 4—14 zł. i t. d. **Ceny rzetelne, trwałe, czyste wełniane sukna** a nie tanie szmaty, które wystarczają **ledwie na zapłatę krawiecką,** poleca 507 1—19

JAN STIKAROFSKI
BERNO.
(Centralny punkt austr. przemysłu sukiennego.) — **Skład ½ miljona guldenów.**

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:
CHINĘ, KOKĘ, PEPSINĘ, i t. p.
Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryskich szpitalach.
Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.
Collin, Aptekarz, 1 K. 49, rue Maubeuge. Paris.
We Lwowie, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Ehrbara i Filipińskiego.
W Krakowie, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego.

Nowość! Nakładem księgarni H. Altenberga, wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach: **Jana Kazimierza Zielińskiego**

„Wspomnienia starego kawalera"

1 tom str. 288, cena 1 zł. 80 ct. Tegoż autora wyszły: **„Szkice"** 1 tom str 288, 2 zł. 10 ct. **„Ofiary"** powieść. 1 tom, str. 253, 2 zł. 10 ct.

Leśnictwo Zassów pod Czarną o. p. Zassów, rozsyła za pobraniem pocztą lub koleją 1175 1—6

Nasiona leśne

Cena za 1 funt = 50 dkgr.: Jodła ct. 30 modrzew 60, sosna zwyczajna 140 sosna czarna 160, świerk 75, akacja i olcha po 30, głóg. jasion i jarząb po 20, brzoza. jawor, klon i orzech amer. po 25 wiąz i żarnowiec po 40 ct. Prócz tego poleca do kultur wiosennych 10,000.000 sadzonek leśnych i 100.000 drzew parkowych, krzewów i roślin pnących w stu różnych gatunkach. — Cennik odwrotną pocztą

Mój Testament,



dla **zdrowych** i **chorych.**
Napisał
X. S. Kneipp,
Mag. prob. w Wörishofen.
Dzieło konieczne dla każdego hidropaty.
8° stron 342, 130 Fototypij przedstawiających wszystkie zabiegi.
Egz. brosz. zł. 1.70 mrk. 2.50
Egz. opraw. zł 2.05 mrk. 3 40

Skład główny w księgarni
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie, Rynek l. 24.



Śmierć myszom — **Śmierć szczurom!**

Jedyna niezawodna trucizna
na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trujące **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2198 1—?

Skład i laboratorjum przetworów ohem
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek i A. Krajewski, Leonard Solecki,** ul. Batorego 2. — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl: S. Lepiaskiewicz; Rawa Ruska, Sokal: Wareż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

Jeszcze krótki czas

można dostać rozmaite meble za bardzo tanią cenę.

A. LUFT

Lwów, ul. Halicka 7, I. piętro od godziny 9—1 przed południem i od 3—6 po południu.

Masło! — Mięso!

za 5 kilogr. franco za pobraniem: Masło śmietankowe świeże zł. 3.60. Wołowina i cielęcina świeża, tylna, bez kości zł. 2 60. (Także oba artykuły razem). 1186 1—8

B. KAPHAN, Buczacz (Galicja).

PRACOWNIA
SUKIEN MĘSKICH
przy ul. Blacharskiej l. 5.

Przyjmuje wszelkie obstalunki, przerabiania, reperacje, ceruje i wstawia rzeczy rozdarte nie do poznania i uskutecznia takowe w krótkim czasie po cenach umiarkowanych 1181 1—5

Z szacunkiem
Leon Zbiegini.

Doniesienie.

HOTEL ANGIELSKI
ulica Karola Ludwika

przeszedł w dawny zarząd i poleca się względom łaskawej P. T. Publiczności. Ceny umiarkowane.

Na sprzedaż.

Majątek ziemski w powiecie rohatyńskim, obejmujący 400 morgów ziemi pszennej, 239 morgów lasu 30-letniego liściastego, 30 morgów łąk — z nowymi budynkami gospodarczymi i mieszkalnymi, z inwentarzem martwym i żywym, obciążony pożyczką galic. Kasy Oszczędności we Lwowie 60 000 zł. Cena 130.000 zł.

Bliższych wyjaśnień udzieli kancelarja adwokacka dra **Włodzimierza Kreińskiego,** we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 14, parter. 1218 1—8

Pożyczki

od 500 złr. w górę, na procent bankowy, do spłaty w małych ratach miesięcznych, mogą otrzymać pp. urzędnicy, oficerowie, pensjoniści, lekarze i t. p. Kaucje służbowe p. urzędnicy na 5% także XI rangi. Zapytania listowne pod „Bez kosztów" poste restante Lwów.

Spólnik z udziałem 15.000 zł. potrzebny zaraz celem rozszerzenia wprowadzonego przedsiębiorstwa (firma protokołowana) dla wyrobu patentowanego nowego przyrządu, niezbędnego dla domowego użytku. Odbyt na całą Austrję Węgry i eksport zagranicę zapewniony, zysk i kapitał pewny. pośrednictwo wykluczone Adres: W. F. 15.000 biuro dzienników i ogłoszeń Plohna Lwów. 1200 1—5

SOURCES DE L'ÉTAT
CELESTINS
GR^DE GRILLE
HOPITAL
VICHY
Avoir soin de désigner la Source.

UWAGI GODNE

Dnia 25. Lutego, rozpoczyna się wysyłka

WIN naturalnych

tak stołowych, jakoteż i wytrawnych w cenach umiarkowanych.

Zarazem polecam:

Karafioły, Cytryny, Pomarańcze, Cykatę, Rodzenki, Migdały, Kawę w różnych gatunkach, ***Śliwki*** suszone I., ***Powidła*** I, ***Słoninę*** grubą solonę, wędzoną i paprykowaną, ***Smalec*** świeży I., ***Salami*** węgierskie I. i t. p.

Cenniki wysyłam franco.

Upraszam o łaskawe zlecenia i pozostaję z wysokiem poważaniem

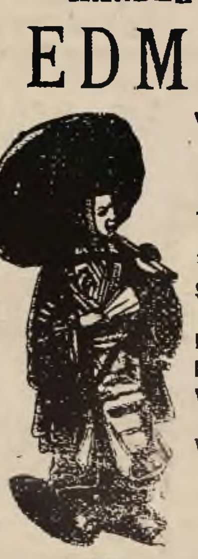
TOMASZ GUROWICZ
IV. Bástya-utcza 20.
1188 1—10 dom własny,
BUDA-PESZT.

Szczyt naśladownictwa. Mowa jest o pewnym jegomościu, naśladującym wybornie głosy zwierząt.
— To nic nie jest — odzywa się Marsylczyk — mam przyjaciela, który dokazuje większej sztuki.
— Naprzykład?
— Jak on udaje koguta — to słońce wstaje natychmiast.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:
½ kl. Congo zł. 1.60
Souchong czarna 2.—
„ zbiór majowy 3.—
Kaysow czarna . . 4.—
Melange de Lond. 4.—
Wysiewki herbaciane 1.30
Wysiewki najlepszych herbat . . 1.60

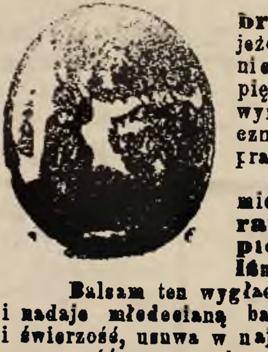
poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	½ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mecca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

JESZCZE POLSKA nie zginęła!

Pieśni patrjotyczne i narodowe
zebrał
Fr. Barański.
Część I. Muzyka, stronic 158.
Część II. Słowa, stronic 240.
Cena w oprawie 2 zł., z przesyłką 2 zł. 25 ct.
Nakład Księgarni Polskiej we Lwowie.



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowane dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; oerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie u Z. Ruckera; w Krakowie u Wiktora Redyka; w Czerniowcach u Golichowskiego** nast. Mahl apt., Schmiedt & Fentin droguerja; **w Tarnopolu u Marcjana** Krzyżanowskiego; **w Tarnowie u Maurycego Adlera,** J. Niesiołowskiego; **w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas-**

LIEBIG'A COMPANY
EKSTRAKT MIĘSNY

Służy do natychmiastowego przyrządzenia rosołu tudzież do poprawienia zup, jarzyn, sosów i potraw mięsnych wszelkiego rodzaju.

Zaleca się baczność szczególną na podpis wynalazcy gwarantujący prawdziwość i dobroć — J. v. Liebig — pismem błękitnem.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	—
Z Mező-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·05	8·10	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	1·42	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czadyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	—
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odwołania	—	—	—	—	8·15	—	—
Z Janowa	—	—	—	7·18	1·09	6·07	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	—
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	—
Do Mező Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czadyna i Berhometu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	3·45	—	—	—
Do Janowa	—	—	—	9·35	4·08	8·45	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. minut 59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Powieść W. hr. Łosia.
Drugie wydanie
głośnej powieści
W. hr. ŁOSIA
„Zięciowie domu Kohn et Cie"
będzie wkrótce wyczerpane. 5
Skład główny: we Lwowie u Gubrynowicza i Schmidta.
„ „ w Krakowie u Gebethnera i Sp.

Wstydliwy. Najwstydliwszym ze wszystkich organów człowieka jest nos Rumieni się, jeżeli pan jego jest pijakiem.

Na obecną porę:
Bieliznę z barchanu i flaneli.
Bieliznę Jaegerowską.
Kaftaniki, Pończochy, Skarpetki wełniane.
Spodnice ciepłe, Halki i t. p.
poleca
MAGAZYN PŁÓCIEN
I GOTOWEJ BIELIZNY
M. BEYERA i SPÓŁKI
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

Co do stanie? — Najdroższa! co dostanę, jeżeli przez ten dzielący nas strumyk przejdę, aby dostać się do pani?
— Dostanie pan.. kataru.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1008 1—?
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony.

Ważne
dla właścicieli losów Tureckich.

Prawidłowo stemplowane losy Tureckie winne być przedłożone izbie giełdowej we Wiedniu do weryfikacji stempla. Losy stemplowane lecz nie wydrukowane we wykazie urzędowym należy reklamować najdalej do końca Marca b. r.

Przyjmujemy losy Tureckie do rewizji stempla, ostemplowania albo do reklamowania.

SCHELLENBERG & KREYSER
Dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, plac Halicki 1.
Losy na spłaty miesięczne jak najtaniej.

Tania powieść!
ADMINISTRACJA
„DZIENNIKA POLSKIEGO"
ma do zbycia znakomitą powieść
OHNETA
„Ostatnia miłość."
Powieści te nabywać można po **30** ct. za egzemplarz, z przesyłką pocztową po **35** ct.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.